do wygrania 1 milion złotych

Niemcy płacą Polakom *s. 3* **Jarlan nie poddaje się** *s. 4*
Tropem hycla *s. 5* **Gdzie jest centrum świata** *s. 6*

TYGODNIK REGIONALNY

Ind. 38512 PL

ŻYCIE PRZEMYSKIE

Nr 8 (1260) 26 LUTEGO 1992 r. CENA 1500 zł

Z perspektywy zwykłego użytkownika dróg w Przemyślu: „Załatano dziury w moście" — „Sukces akcji zimowej" — „Poprawa nawierzchni" — „Można znowu jeździć spokojnie".

Otóż nieprawda! Nie można jeździć spokojnie po tym moście!!! Ostatnie badania wskazały miejsca niezdolne przenieść ciężaru większego niż 90 kG/m kw. (dla porównania: obciążenie obliczeniowe dla mieszkania wynosi 120 kG/m kw). Oznacza to, że istnieje prawdopodobieństwo wyrwania dziury w moście!

Ratunku! Dziura w moście

czyli czekanie na katastrofę

Fot. JACEK SZWIC

W takim solidnym moście? Owszem. Zbudowany w tysiąc dziewięćset pięćdziesiątym którymś tam roku stalowo-betonowy most zastąpił powojenne prowizorki, ale niestety **od czasu swego powstania nie był remontowany,** jeśli nie liczyć przeróbek przyczółków i dwóch malowań dźwigarów. Od czasu projektowania „nowoczesnego mostu dla małego miasta" zmieniło się wiele. Choćby ładowność „pociągów samo-

dokończenie na str. 3

Bank „wykiwał" bank

Grobelny „naciągnął" tysiące ciułaczy, którzy łudzili się nadzieją, że lokując swoje oszczędności w jego niby banku, pomnożą w ciągu roku swój kapitał gotówkowy 3-krotnie, nie kiwając nawet palcem w bucie. Później na aferowej scenie pojawił się duet Bagsik — Gąsiorowski, który — wykorzystując ślamazarne tempo operacji bankowych i przepływ informacji — w łatwy sposób, bez żadnego ryzyka, dorobił się w krótkim czasie ogromnej fortuny. Wystarczył samolot i głowa na karku. Były też w kraju liczne próby, bardziej lub mniej udane, wyłudzenia od banków sporych sum przez różnego autoramentu hochsztaplerów. W tym układzie różnych kombinacji brakowało jeszcze afery polegającej na tym, że jeden z banków usiłuje „wykiwać" kolegę z branży. No i doczekaliśmy się...

(ciąg dalszy na str. 3)

W Lubaczowie

Sesja czy scysja?

- Czy burmistrz wziął łapówkę?
- Kto zarobił na wizycie Jana Pawła II?

5 lutego br. w Lubaczowie odbyła się kolejna, dwudziesta druga sesja Rady Miejskiej, którą, podobnie jak poprzednią, słuszniej byłoby nazwać „scysją". Moją intencją nie jest obrażanie szanownego gremium, ani też żadnego z radnych. Nie sposób jednak nie dostrzec czegoś w rodzaju paranoicznej choroby na władzę, której symptomy można od kilku miesięcy z łatwością rozpoznać u pewnej grupy radnych.

Obecny konflikt pomiędzy częścią radnych a Zarządem Miasta zrodził się dużo wcześniej, zaraz po wizycie papieża w Lubaczowie. Według rozgłaszanych po mieście opinii, w trakcie przygotowywania wizyty Zarząd zrobił wiele nadużyć prawnych i dopuścił do zmarnowania ogromnych pieniędzy. Sam burmistrz otrzymał zaś łapówkę w wysokości... 100 mln dolarów?!

Specjalnie powołane komisje (w wyniku niedowierzania druga rozszerzona) wykazały, że zarzuty są bezpodstawne. Na poszczególne prace wybierano najkorzystniejsze oferty wykonawców. Stawki nie przekraczały norm, a wręcz przeciwnie, niejednokrotnie można było wydać dużo więcej. Ponadto prawie wszystkie firmy

dokończenie na str. 4

M&L
MUSICLAND Przemyśl, ul. Wałowa 13, tel./fax. 38-25
Największy i jedyny dystrybutor instrumentów w woj. przemyskim
instrumentów i akcesoriów muzycznych
WŁAŚCICIELE WYPOŻYCZALNI KASET VIDEO
Promocyjna sprzedaż filmów — *SILESIA — FILM*

MUSICLAND
VI GIEŁDA GALICYJSKA
JAROSŁAW —
Hala Sportowa
w dniach 27.02— 29.02 1992
STOISKO nr 14, 15
ZAPRASZAMY
G-127

TYDZIEŃ W REGIONIE

• Bogdan Fabiański, prezenter Polskiego Radia i Telewizji poprowadził 15 II superdisco w Osiedlowym Domu Kultury w Jarosławiu.

• W miejscowości Iskań (gm. Dubiecko) 15 II kra zerwała most na Sanie. Dla zachowania połączenia między sąsiadującymi wsiami, 16 II uruchomiono wahadłowe kursy autobusów PKS, a pasażerowie dostają się do nich wykorzystując nie ukończony nowy most.

• Towarzystwo Przyjaciół Anny Jenke zorganizowało 16 II, w szesnastą rocznicę jej śmierci, spotkanie poprzedzone mszą św. w klasztorze OO. Dominikanów w Jarosławiu, z udziałem chóru Liceum Ogólnokształcącego w Łańcucie.

• 19 II także w województwie przemyskim strajkowali (w godz. 8-10) kolejarze, domagający się opracowania koncepcji funkcjonowania PKP. Odnotowano z powodu strajku opóźnienia wynoszące 15-69 min.

• W Komendzie Wojewódzkiej Policji w Przemyślu odbyła się doroczna narada, podczas której omówiono działalność policji naszego województwa w 1991 r. oraz wytyczono kierunki działania na rok 1992.

• 20 II w Miejskim Klubie Kultury „Niedźwiadek" w Przemyślu w ramach „sceny promocyjnej" odbył się koncert pt. „Przemek Harmonic Blues". Z recitalem solowym wystąpił Przemek Chołody (harmonijka ustna, gitara). W programie był też jam session. Scena promocyjna udostępniana jest młodym muzykom, którzy mogą się tu zaprezentować szerszej widowni.

• 20 II z 16 i 17 spektaklem „Wodewilu lwowskiego" wystąpił w Wojskowym Ośrodku Kultury w Jarosławiu teatr „Fredreum".

• Rada Miejska w Przemyślu na sesji 22 II debatowała m.in. nad: powołaniem przewodniczącego komisji mieszkaniowej, odwołaniem komendanta Straży Miejskiej, zmianami w statucie Miejskiej Specjalistycznej Lecznicy dla Małych Zwierząt, zwolnieniami od podatku rolnego, dzierżawą pola namiotowego przy ul. Lwowskiej, nadaniem statutu MKK „Niedźwiadek". Złożono także sprawozdanie z pracy Rady w 1991 r. i przedstawiono plan pracy na rok bieżący.

• 23 II w Galerii Klubu „Piwnice CK" otwarto wystawę rzeźby i malarstwa Zbigniewa Bednarczyka oraz fajek firmy „Bróg".

• Centralna Komisja Plastyczna w Warszawie zakwalifikowała na konkurs „Las" do Finlandii prace członków grupy plastycznej z Młodzieżowego Domu Kultury w Przemyślu: Małgorzaty Kazanowskiej, Joanny Zub, Ewy Nastal i Iwony Wiszlańskiej.

• 21 II Klub Inteligencji Katolickiej w Lubaczowie gościł dr. med. Stanisława Dulko, psychiatrę i seksuologa z Zakładu Seksuologii i Patologii Więzi Międzyludzkich CMKP w Warszawie. Tematem spotkania była „Etyka seksualna w małżeństwie".

• 22 II w Jaksmanicach (gm. Medyka), po wieloletnim remoncie oddano do użytku świetlicę wiejską. W budynku mieścić się będą: sala balowa, klub kultury, biblioteka, sklep, kuchnia, centrala telefoniczna.

• 22 II w Przemyślu przebywał Jarosław Kaczyński, lider Porozumienia Centrum, odbywając serię spotkań, m.in. z wojewodą Janem Musiałem, z władzami wojewódzkimi PC oraz członkami tej partii.

• 22 II pod hasłem pomocy dzieciom ubogim odbył się halowy turniej piłkarski o puchar burmistrza miasta Lubaczowa. Dochód z turnieju przeznaczono dla najuboższych dzieci.

• 23 II przemyślanka, Magdalena Tchórzewska, w zorganizowanych w tarnobrzeskim Wojewódzkim Domu Kultury eliminacjach do konkursu Miss Polonia '92, zdobyła tytuł Miss Ziemi Tarnobrzeskiej. Tym samym została zakwalifikowana do półfinałów konkursu. W eliminacjach w Tarnobrzegu brały udział kandydatki do tytułu najpiękniejszej Polki z kilku ościennych województw.

• 23 II w Dynowie i Radymnie odbyły się wybory uzupełniające do Rad Miejskich Dynowa i Radymna oraz do Rady Gminy Dynów.

• 23 II w Muzeum w Lubaczowie otwarto wystawę „Armia Krajowa na Ziemi Lubaczowskiej" z okazji 50-lecia AK.

KRONIKA POLICYJNA

17 lutego — poniedziałek

• Na ulicy P. Skargi w Przemyślu Krystian H. uderzył w tył głowy Bolesława W. i obrabował swoją ofiarę z zegarka marki „Łucz" wartości 70 tys. zł.

• Również w Przemyślu na klatce schodowej w budynku przy ul. Asnyka trzech „małolatów" zaczepiło Marię W. Jeden z napastników wyrwał kobiecie torebkę, w której miała zegarek, drobiazgi i 50 tys. zł, po czym cała trójka „ulotniła się".

• W Medyce jadący Polonezem Zbigniew W. nie zachował należytej ostrożności i na prostym odcinku drogi potrącił pieszego — Edwarda K., który poniósł śmierć na miejscu.

• W Gorliczynie gm. Przeworsk na prostym odcinku drogi doszło do zderzenia Opla z Fiatem 126p. Ranni zostali obaj kierowcy, których odwieziono do szpitala.

18 lutego — wtorek

• W Jarosławiu do jednego z mieszkań przy ulicy Poniatowskiego weszło pięciu mężczyzn, którzy zażądali alkoholu i pieniędzy. Gdy gospodarz, Józef L., nie zamierzał spełnić tej „prośby", został pobity przez „gości", którzy włamali się do spiżarki, skąd zabrali 35 butelek wódki, a na dodatek zabrali Józefowi L. 5 mln zł.

• W Przemyślu na dach samochodu Fiat 126 zaparkowanego przy ul. Lelewela wszedł nieznany osobnik powodując uszkodzenia, które wyceniono na 1,5 mln zł.

• W Roźwienicy zwarcie instalacji elektrycznej było przyczyną pożaru w zabudowaniach Bronisławy K. Spłonął dach budynku. Straty wynoszą 10 mln zł.

19 lutego — środa

• W Przemyślu do mieszkającej przy ulicy Słowackiego Zofii T. wdarli się rabusie, którzy grożąc staruszce nożem i bijąc ją, doprowadzili do stanu bezbronności, a następnie skradli duże złote obrączki, wieżę stereofoniczną, organy elektroniczne, 2 mln zł, 200 rubli i 24 dolary. Policjanci ustalili, że sprawcami byli Leszek B. i Michał K.

• W Przeworsku policjanci zatrzymali na gorącym uczynku, przy produkcji środków odurzających, Roberta K. i Rolanda P.

21 lutego — piątek

• W Bolestraszycach nieznany sprawca wdarł się do posesji Mieczysława T., skąd skradł 15 pilarek mechanicznych marki „Tajga" wartości 20 mln.

• W Jarosławiu na ulicy Grodziszczańskiej nieznani sprawcy z nie zamieszkanego (w budowie) domu wynieśli trzy kożuchy, płaszcz damski, baterię łazienkową i inne drobiazgi. Właściciel Mieczysław S. poniósł straty w wysokości 5 mln zł.

• Na bazarze koło hali targowej w Jarosławiu nieznany złodziej skradł obywatelce Rumunii portmonetkę, w której było 7,7 mln zł.

22 lutego — sobota

• W Woli Rokietnickiej, wykorzystując nie zamknięte okno, nieznany sprawca wszedł do Klubu Wiejskiego, skąd zabrał magnetowid wartości 5 mln zł.

• W Przemyślu o godzinie 3.40 policjanci: sierżant Z. Domka i sierżant M. Bucik zatrzymali na ulicy Zamenhofa dwóch małolatów Witolda K. i Artura P., którzy jechali skradzionym, jak się potem okazało, Fiatem 126. Nieznacznie uszkodzony samochód zwrócono Zdzisławowi Sz.

23 lutego — niedziela

• Około godziny 20.20 na ulicy Kamienny Most w Przemyślu nieznani sprawcy włamali się do sklepu firmy „Szpakpol", skąd wynieśli sprzęt elektroniczny (5 magnetowidów) wartości 23 mln zł.

TV na TYDZIEŃ

ŚRODA 26 LUTEGO

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Giełda pracy, giełda szans
10.00 **„Dynastia"** — serial USA
11.50 Wiadomości
12.00 TV edukacyjna
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 **„Wychowawca"** — ser. USA
16.40 Dla młodych widzów: „Trzy, cztery... start"
17.15 Teleexpress
17.35 Kinomania
17.55 Klinika zdrowego człowieka: Nerki
18.15 Test — magazyn konsumenta
18.30 Encyklopedia II wojny światowej: Wojna i gospodarka
18.55 Zielona linia — prog. Red. Rolnej
19.15 Niesforny misiaczek
19.30 Wiadomości
20.05 **„Dynastia"** — serial USA
21.05 Studio Temat
21.35 Inne kino — prog. J. Kapuścińskiego
22.25 Wiadomości
22.45 **„Michael"** — film dok. o księdzu Bronisławie Markiewiczu
23.45 BBC-World Service

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 Rano
8.00 Gazeta domowa
8.10 Telewizja Biznes
8.35 „Ulisses '31" — ser. anim.
9.00 Świat kobiet
9.25 **„Pokolenia"** — serial USA
9.45 Rano
10.00 CNN — Headline News
10.10 Język niemiecki (20)
16.30 Panorama
16.40 **„Pokolenia"** — serial USA
17.00 Losowanie Toto-Lotka
17.05 Punkt widzenia
17.25 **„Allo, allo"** — ser. USA
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 „Era nuklearna" (8) — serial. dok. ang.
19.30 Język angielski (50) — kurs dla średnio zaawansowanych
20.00 Cały świat gra komedię
20.40 Przecież to znamy — gra i prowadzi program Waldemar Malicki
21.00 Panorama
21.25 Sport
21.35 **„Nad rzeką, której nie ma"** — film pol.
23.10 „Kolekcja" — film dok.
24.00 Panorama

CZWARTEK 27 LUTEGO

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Przyjemne z pożytecznym
10.00 „Gliniarz i prokurator" — serial USA
10.45 Po sześćdziesiątce — prog. dla wszystkich
11.50 Wiadomości
12.00 TV Edukacyjna
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla młodych widzów: Kwant
17.15 Teleexpress
17.35 Telemuzak
18.10 Spin
18.30 Podróże do Polski — rep.
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Dziwny świat kota Filemona
19.30 Wiadomości
20.05 **„Gliniarz i prokurator"** —serial USA
21.05 Decyzje
21.25 Pegaz
21.55 To nie jest sprawiedliwe
22.35 Wiadomości
22.55 Zawsze po dwudziestej pierwszej
23.40 Family Album — amer. kurs j. ang.
0.05 BBC-World Service

PROGRAM II

7.40 Rano
8.00 Gazeta domowa
8.10 Telewizja Biznes
8.35 „Nowe przygody He-Mana" — serial anim. USA
9.00 Świat kobiet — magazyn
9.25 **„Pokolenia"** — serial USA
10.00 CNN — Headline News
10.10 Język angielski (20)
16.30 Panorama
16.40 **„Pokolenia"** — ser. USA
17.05 Giełda — magazyn kupców i przemysłowców
17.35 **„Zrobiła się piątka"** — ser. komed. ang.
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Legendy filmu: Natalie Wood
19.30 Język francuski
20.00 Rewelacja miesiąca (1): Jules Massenet „Werter"
21.00 Panorama
21.25 Sport
21.35 Bez znieczulenia
21.50 Studio Teatralne Dwójki: Samuel Beckett **„Katastrofa"**
22.35 Rewelacja miesiąca (2 cz.)
23.40 Pasmo hipermultimedialne Marcina K.
24.00 Panorama

PIĄTEK 28 LUTEGO

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Szkoła dla rodziców
10.00 Serial filmowy
11.50 Wiadomości
12.00 TV Edukacyjna
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla najmłodszych: Ciuchcia
17.05 Muzzy comes back — j. ang. dla dzieci (9)
17.15 Teleexpress
17.35 Piłkarska kadra czeka
17.45 W kinie i na kasecie
18.10 Serial filmowy
18.35 Raport
19.00 Reflex — program publ.
19.15 Bouli
19.30 Wiadomości
20.05 **„Szpieg doskonały"** — ser. ang.
21.00 Polskie ZOO (powt.)
21.25 Zespół „Zapis" przedstawia...
22.05 Prince w Tokio — koncert
23.05 Wiadomości
23.30 **„Ogród rozkoszy"** — film hiszp.

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 Rano
8.00 Gazeta domowa
8.10 Telewizja Biznes
8.35 „Lucky Luke" — serial anim. franc.
9.00 Świat kobiet — magazyn
9.25 **„Pokolenia"** — serial USA
9.45 Rano
10.00 CNN-Headline News
10.10 Język angielski (50)
16.30 Panorama
16.40 **„Pokolenia"**— serial USA
17.05 Na morskim szlaku: Batalia o Columbusa
17.30 Programy regionalne
21.00 Panorama
21.25 Sport
21.35 **„Parnell"** (2) — serial ang.
22.30 Obrazy, słowa, dźwięki — krakowski program o sztuce
23.30 Cały ten jazz
24.00 Panorama

SOBOTA 29 LUTEGO

PROGRAM I

7.35 Wieści
8.00 Rynek — agro
8.30 Na zdrowie
8.50 Wiadomości
9.00 Ziarno
9.25 5-10-15
10.25 Angielski dla dzieci (10)
10.30 „Wojownicze żółwie Ninja"
10.55 Azymut
11.20 Szkoła pod żaglami
11.50 Wiadomości
12.00 Z Polski rodem
12.40 My i świat
13.00 U siebie
13.30 Świątynie przyrody
14.00 Walt Disney przedstawia
15.15 Z archiwum Teatru Telewizji: „W małym domku"
16.55 Katolicki magazyn młodzieżowy
17.15 Teleexpress
17.35 Studio sport
18.20 **„Angielska limuzyna"**
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.00 Polskie ZOO
20.20 **„Konsul"** — film pol.
22.05 Sportowa sobota
22.25 Wiadomości
22.55 Przed lustrem
23.25 Szumy, zlepy, ciągi
23.55 **„Człowiek ze Stambułu"** — film fab.

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Kaliber 92
8.00 Ulica Sezamkowa
9.00 Magazyn TV Śniadaniowej
9.30 „Tygiel" — magazyn kulturalny
10.00 CNN
10.15 „Dom" — magazyn
10.40 Tacy sami
11.00 PKF
11.10 Akademia polskiego filmu: **„Baza ludzi umarłych"**
13.00 Zwierzęta świata
13.30 Klub Yuppies?
14.00 Wzrockowa lista przebojów
14.30 Studio sport
15.25 Magazyn 102
16.05 6 z 49
16.25 Totolotek
16.30 Panorama
16.40 **„Szpieg w czerni"** — film ang.
18.00 Program lokalny
18.30 Wielka Gra
19.30 Z ziemi polskiej
20.00 Dni Muzyki Rossiniego (1)
21.00 Panorama
21.25 Słowo na niedzielę
21.30 Dni Muzyki Rossiniego (2)
22.30 **„Jackaroo"**
23.30 Recital Emiliana Kamińskiego
00.00 Panorama

NIEDZIELA 1 MARCA

PROGRAM I

9.00 Teleranek
10.00 **„Operacja Mozart"** — serial
10.25 Angielski dla dzieci
10.30 „Rzeka żółta" (1) — serial dok.
11.20 Notowania
11.45 Koncert życzeń
12.15 Poranek Symfoniczny WOSPRiTV w Katowicach
12.35 Tęczowy music-box
14.00 „Załoga" — wojskowy program dokumentalny
14.25 Magazyn „Morze"
14.40 Telewizjer
14.55 W Starym Kinie: **„Przybłęda"**
16.15 Studio sport
17.15 Teleexpress
17.35 Studio sport
18.15 **„Paradise — znaczy raj"** (9)
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.05 **„Wielki przewrót"**
21.40 Sportowa niedziela
22.00 7 dni — Świat
23.30 Kabaretowa lista przebojów

PROGRAM II

8.00 „Klementynka"
8.30 „WIELKI PRZEWRÓT"
10.00 CNN
10.20 Program lokalny
10.50 Magazyn przechodnia
11.00 Wspólnota w kulturze
11.30 Podróże w czasie i przestrzeni
12.20 Animals
13.00 Express Dimanche
14.00 „NONNI I MANNI (6)
14.55 „Rebusy" — teleturniej
15.15 „Do trzech razy sztuka" — teleturniej
15.45 Scena debiutów
16.30 Panorama
16.40 Misz-masz
17.10 Studio sport
18.00 Bliżej świata
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Galeria Dwójki: Stasys
20.00 „Portret bez retuszu: Ewa Pobłocka"
21.00 Panorama
21.40 „ZWYCIĘŻYĆ STRACH" — film fab. USA
22.00 Okolice jazzu

PONIEDZIAŁEK 2 MARCA

PROGRAM I

13.30 Wiadomości
13.40 Program dnia
13.45-16.10 Telewizja Edukacyjna
16.10 Program dnia
16.15 „Luz" — prog. nastolatków
17.15 Teleexpress
17.35 Magazyn telewizyjny
18.00 **„Alf"** - serial USA
18.30 „Kraje, narody, wydarzenia"
19.00 „Zielona linia" — prog. Red. Rol.
19.15 „Reksio"
19.30 Wiadomości
20.05 **„Moralność pani Dulskiej"** — G. Zapolska
22.10 Program rozr.
22.45 Wiadomości
23.00 **„Na pokuszenie"** — dramat psych. niem.-szwajc.-franc.

PROGRAM II

16.30 Panorama
16.40 „Sonda"
17.10 „Artysta i jego świat" — Rafael — ser. ang.
17.40 „Ojczyzna-polszczyzna"
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 **„Biuro, biuro"** — ser. niem.
19.00 **„Pokolenia"** — ser. USA
19.20 Fotel „Dwójki"
19.30 Język niemiecki (21)
20.00 Wielka piłka
20.30 „Moskiewskie impresje" — film dokum.
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.45 „Wydarzenia tygodnia"
22.10 **„Chwały starczy dla wszystkich"** — (4-ost.) — ser. ang.-kanad.
23.00 Dr Anatolij Kaszpirowski
23.40 „Przeboje na smyczki" — program W. Malickiego
24.00 Panorama

WTOREK 3 MARCA

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.10 Domowe przedszkole
9.40 Program dnia
9.45 To się może przydać
10.00 **„Dynastia"** — serial USA
10.50 To się może przydać (2)
11.05 Kwadrans na kawę
11.20 Film dokumentalny
12.00 Wiadomości
12.15 TV Edukacyjna
16.15 „Tik-Tak"
16.55 Język angielski dla dzieci (12)
17.15 Teleexpress
17.35 „Królik Bugs przedstawia" — serial anim. USA
18.00 Największe wydarzenia XX wieku „Budapeszt" — film dok. prod. franc.
19.00 „Narodziny firmy" — elementarz przedsiębiorczości
19.15 „Mały pingwin Pik-Pok"
19.30 Wiadomości
20.05 **„Dynastia"** — serial USA
21.00 Studio publicystyczne „Jedynki"
22.15 Dyskoteka z zespołem „Bajm"
22.45 Wiadomości
23.00 Family album — kurs jęz. ang.
23.25 „Siódemka" w „Jedynce"

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 Rano
8.00 Telewizja Biznes
8.15 „Denver — ostatni dinozaur"
8.40 „Świat kobiet" — magazyn
9.00 Program lokalny
9.30 Rano
9.40 **„Pokolenia"**— serial USA
10.00 CNN-Headline News
10.15 Język francuski
10.45 Dr A. Kaszpirowski (III seans)
11.25 Rano
15.45 Powitanie
15.50 „Denver — ostatni dinozaur" — serial anim.
16.15 Sport
16.30 Panorama
16.40 „Na morskim szlaku" — Batalia o Columbusa
17.05 Przegląd kronik filmowych
17.40 Kronika z Krakowa
18.30 **„Pod wspólnym dachem"** — ser. fr.
19.00 **„Pokolenia"** — ser. USA
19.20 Rozmowy rzeczyniepospolitej
19.30 Język angielski
20.00 Wielki sport
20.30 Koło skołowanych — reportaż
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.40 „Kotka na rozgrzanym blaszanym dachu" — narodziny spektaklu
22.00 **„Julia i Julia"** — film włoski
23.35 „Piwnica Pod Baranami" — Bal karnawałowy

Ratunku! Dziura w moście

czyli czekanie na katastrofę

dokończenie ze str. 1

chodowych" sięgająca 30 ton... Ruch pojazdów w mieście (w obie strony) mierzony w godz. 6 — 22 wykazał, że jest ich... **31 tysięcy!** Przez most im. Siwca dziennie przejeżdża 7 tys. samochodów. Oznacza to, że w jednej godzinie szczytu przez most „wiszący" jedzie 714 pojazdów, a przez główny — **3.138!!!**

Stan filarów i konstrukcji stalowej jest dobry, gorzej rzecz się ma z płytą żelbetonową — nośność (kiedyś 30 ton) oszacowana została obecnie na 15 t. *„Nie można dłużej czekać z rozpoczęciem remontu"*. Wypowiedziano to zdanie chyba w 1983 roku przy okazji pierwszej poważnej ekspertyzy. Dzisiaj trzeba zawołać „RATUNKU", żeby zacząć remont mimo braku gotówki. Nikt nie wątpi w to, że trzeba coś robić. Pytanie tylko, *„jak"?* Projektant remontu (Rzeszowskie Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego) zaplanował pierwotnie jednorazowe „zdjęcie" całej płyty nośnej. Wiązałoby się to z zamknięciem przeprawy na rok (?) dla zrobienia kablowo-sprężonej konstrukcji. Przez ten czas — most pontonowy obok. Dziś nikt sobie nie wyobraża takiego eksperymentu przy różnym stanie wód na Sanie i skazywania pieszych na okrężne wędrówki.

Jedynie słuszne (?) w obecnej chwili rozwiązanie to... PRZECIĄĆ MOST NA PÓŁ (oczywiście nie w poprzek, droga pani z Awignon, ale wzdłuż!). Remont każdej „połówki" potrwa rok, a pozwoli na zachowanie ciągłości ruchu pojazdów do 2,5 tony, no i pieszych.

— *Zrobimy wszystko, aby jedna połówka dyżurowała nieprzerwanie* — zapewniają Leszek Zając i Józef Wąs z Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich.

Już rozpoczęto przekładanie instalacji: kable energetyczne niskiego i wysokiego napięcia, kable teletechniczne, w tym międzynarodowe i specjalnego znaczenia, 30 centymetrowa rura wodociągu, oświetlenie mostu — wszystkie te tzw. media muszą znaleźć swoje miejsce na czas remontu. Trzeba się śpieszyć, żeby prace zacząć w marcu. Wysokie wymagania techniczne, nowy system łączenia stali z betonem podwyższający nośność i trwałość są czasochłonne, a płyta betonowa musi być „wylana" przed jesienią! Nawet przy wielkich nakładach finansowych przebudowa potrwa minimun dwa lata.

O wszystkich konsekwencjach dla użytkowników dowiemy się pewnie wkrótce, no i odczujemy je na własnej skórze.

Tych wszystkich, którzy rozwiązanie problemu przeprawy przez San upatrują w budowie nowego mostu (oś ulicy Rzecznej), uspokoić należy słowami: *„Mimo pozwolenia na wbijanie pali pod fundamenty, z braku pieniędzy — nie w tym tysiącleciu"*.

(Chyba że jakaś dobra wróżka wyczaruje — drobiazg — 22 miliardy złotych tylko na sam most?...)

J.J.

Powrót z „U"

W dniach 25-29 lutego br. odbędą się w większych miastach województwa przemyskiego spotkania poświęcone problemowi narkomanii i metodom jej zwalczania. Spotkania te adresowane będą w szczególności do młodzieży, pedagogów, rodziców — zarówno tych, których ten problem dotyczy bezpośrednio, jak i tych, którzy z dobroci serca zechcą przyjść z pomocą osobom uzależnionym.

Jeżeli więc potrzebujesz pomocy sam lub potrzebują jej Twoi bliscy lub znajomi — weź udział w tych spotkaniach. Spotkasz tam szereg osób, którym udało się wyrwać nałogowi i powrócić do normalnego, wolnego życia. Od nich dowiesz się, że jest to możliwe — i jak można tego dokonać.

Innym ważnym celem tych spotkań jest zawiązanie się w naszym województwie oddziału Towarzystwa Rodzin i Przyjaciół Dzieci Uzależnionych „Powrót z „U" . Towarzystwo to jest stowarzyszeniem zarejestrowanym, posiada osobowość prawną i działa na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. Jego celem jest:

1. integracja rodzin i przyjaciół dzieci uzależnionych od środków odurzających i psychotropowych;
2. wzajemne udzielanie sobie pomocy i porad w oparciu o osobiste doświadczenia i przeżycia;
3. rozwiązywanie podstawowych problemów rodzin, w których są osoby uzależnione bądź zagrożone uzależnieniem od środków odurzających lub psychotropowych;
4. organizowanie różnorodnych form działania zmierzających do zapobiegania i zwalczania narkomanii.

Organizatorzy pragną, aby spotkania te odbywały się w niewielkich grupach umożliwiających bliski kontakt. Osoby zainteresowane udziałem w spotkaniach proszone są o skontaktowanie się z Kuratorium Oświaty i Wychowania (tel. 25-40 lub 62-26 centrala) bądź z Wydziałem Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu (tel. 25-80). Jednocześnie informujemy, iż na temat problemu narkomanii można będzie rozmawiać z kompetentną osobą, pełniącą dyżur telefoniczny w piątek 28 lutego br. w redakcji „Życia Przemyskiego", w godzinach od 8.00 do 16.00 (tel. 73-84).

(Jo)

Bank „wykiwał" bank

dokończenie ze str. 1

W czerwcu ubiegłego roku do przemyskiego Oddziału Banku Rozwoju Rolnictwa SA w Poznaniu zgłosił się Tadeusz G. ze Stalowej Woli. Przyjechał wysondować, czy mógłby ewentualnie otrzymać kredyt w wysokości 2 miliardów złotych, dając jako zabezpieczenie gwarancję banku, w którym posiada swoje konto, czyli PKO BP Oddział w Stalowej Woli. Dla nie wtajemniczonych należy się wyjaśnienie, że jest to jedna z najlepszych form zapewnienia spłaty pożyczki w uzgodnionym terminie, a ryzyko teoretycznie powinno równać się zeru. W przypadku, gdy kredytobiorca nie wywiązuje się ze swych powinności, obowiązek uiszczenia rat wraz z odsetkami spoczywa na stronie udzielającej gwarancji. Ponieważ PKO jest instytucją o wieloletniej tradycji i z ugruntowaną pozycją w systemie bankowym, rekomendacja stalowowolskiego oddziału, jakiej udzielił on swemu klientowi — wykluczyła jakiekolwiek ryzyko.

Oto fragment listu intencyjnego (z 28 czerwca ub. roku), jaki wpłynął do przemyskiego Oddziału BRR: *„Niniejszym oświadczam, że (...) właścicielowi firmy LUGAT, zlokalizowanej w Stalowej Woli, zapewniamy udzielenie gwarancji na podjęcie w Waszym Banku kredytu w wysokości dwa miliardy złotych, na okres spłaty jednego roku. Dla informacji podajemy, że Pan Tadeusz G. posiada w naszym banku rachunek, na którym średnie obroty w skali kwartału wynoszą ponad 12 mld zł, a majątek trwały szacowany jest przez nasz bank na wartość p. 6 mld zł"*. Pismo posiada pieczęci: okrągłą i podłużną banku oraz imienną dyrektora i przez niego własnoręcznie zostało podpisane.

Parę dni później w Przemyślu zjawił się kredytobiorca, przywożąc ze sobą gwarancję bankową, ostemplowaną, z autografem dyrektora i jeszcze jednej osoby. Tadeusz G. podpisał weksel *in blanco*, poręczając tym samym posiadanym majątkiem i po dopełnieniu pozostałych formalności — zainkasował 2 mld zł.

Niepokojący dla BRR sygnał pojawił się wówczas, kiedy minął termin pierwszej spłaty odsetek, a pan G. nawet nie raczył usprawiedliwić się. Dyrektor Oddziału PKO Władysław M., do którego zatelefonowano, informując go o zwłoce i prosząc o interwencję — stwierdził, że chyba gwarancja jest... nieważna, bo widnieje na niej tylko jeden podpis. Jego sugestie mijały się jednak z prawdą, toteż przedstawiciele przemyskiego banku spakowali do teczki posiadane dokumenty i pojechali do Stalowej Woli. Ku ich zdumieniu dowiedzieli się, że tamtejszym PKO zarządza... nowy dyrektor, a poprzedni w ogóle już nie pracuje. Złożono także wizytę niesumiennemu kredytobiorcy, który tłumaczył się kłopotami ze zbytem swych wyrobów. Ponoć zawarł korzystną umowę eksportową, ale ostatecznie nie udało się sfinalizować kontraktu. Wrócono więc z niczym, poza obietnicą osoby pełniącej wówczas obowiązki dyrektora Oddziału PKO, że jeśli Tadeusz G. nadal będzie zwlekał ze spłatą rat, to gwarant przejmie na siebie ten obowiązek.

Zamiast pieniędzy, 28 grudnia ub. roku BRR otrzymał pismo informujące m. in., że: *„...akta sprawy Tadeusza G., dotyczące udzielania gwarancji bankowej, nie zawierają materiału dowodowego, w oparciu o który można w świetle prawa przyjąć, że Bank PKO w Stalowej Woli udzielił gwarancji bankowej. Dokumenty te zawierają wyłącznie jeden podpis osoby uprawnionej, tj. dyrektora Banku PKO Władysława M., natomiast drugi podpis jest podpisem kredytobiorcy p. Tadeusza G. Wobec powyższego, dokumenty, które są w Waszym posiadaniu z punktu widzenia prawa są wadliwe i nie mogą rodzić skutków prawnych dla Banku PKO w Stalowej Woli, jako osoby prawnej"*.

Trudno zrozumieć postępowanie poprzedniego dyrektora PKO w Stalowej Woli, który podpisuje dokument rodzący skutki finansowe w innym banku i nie interesuje się dalszymi jego losami. Później próbuje nawet usprawiedliwić matactwo, sugerując, że to nie jego firma zawaliła, tylko czegoś tam w Przemyślu nie dopatrzono. Zupełna niefrasobliwość, a może działanie z premedytacją?

Epilog tej niecodziennej sprawy rozegra się wkrótce w Sądzie Gospodarczym w Rzeszowie.

WIESŁAW WOJCIESZONEK

Poseł Andrzej Tadeusz Mazurkiewicz specjalnie dla „Życia Przemyskiego"

Konfederacja Polski Niepodległej ochoczo będzie uczestniczyć w procesie, o ewentualności którego wspomniał, przy okazji debaty sejmowej w sprawie uznania nielegalności stanu wojennego, przedstawiciel SdRP. Jesteśmy spokojni o wyrok, który zapadnie.

Odnosząc się do innych kwestii o wyjątkowym znaczeniu społecznym, pragnę stwierdzić, że wkrótce Sejm będzie rozpatrywał wyrok Trybunału Konstytucyjnego odnośnie rewaloryzacji rent i emerytur oraz płac w sferze budżetowej. Będzie miał do wyboru dwie drogi: albo złamać Konstytucję i głosować przeciwko wyrokowi Trybunału, albo też wniosek Trybunału Konstytucyjnego poprzeć. Poparcie wniosku oznacza unicestwienie prowizorium budżetowego zaproponowanego przez Rząd na pierwszy kwartał 1992 roku. Oznacza to także, iż sprawdzi się pogląd KPN, wyrażany przed paroma tygodniami, że prowizorium nie jest dostosowane do potrzeb społecznych i nie jest dostosowane do rzeczywistości.

Jeśli zaś chodzi o projekt ustawy o restytucji niepodległości, zgłoszony przez Konfederację Polski Niepodległej, to nie wszedł on w życie. Sejm odrzucił go większością głosów. Charakter tej ustawy nie był czysto symboliczny. Nie chodziło nam bowiem tylko i wyłącznie o stwierdzenie, że odcinamy się od PRL-u i tworzymy nową rzeczywistość. Był to olbrzymi akt prawny, i takież ogromne zadanie dla Sejmu i dla Rządu. Dla Rządu, który mógł mieć szansę stania się rządem przełomu. Chodziło nam o weryfikację 9 tysięcy ustaw, które w tej chwili obowiązują. Spośród tej liczby 2 tysiące aktów prawnych nie znajduje już zastosowania w praktyce życia społecznego i politycznego. Przykładem tego jest przepis mówiący o tym, że jeśli spotyka się sztandar radziecki z polskim sztandarem, to polski musi pierwszy oddać hołd sztandarowi radzieckiemu. Wspomniana weryfikacja spowodowałaby wprowadzenie nowego systemu prawnego w Polsce. O takie rozwiązanie nam chodzi, o uregulowanie państwa prawa.

Ustawa o restytucji niepodległości oznaczałaby także weryfikację wszystkich prokuratorów, sędziów i adwokatów. Niestety nie znalazło to zrozumienia w Sejmie. Zamiast wprowadzenia nowego ładu prawnego będziemy mieli to, co mamy w tej chwili. Ze strony przeciwnej padały argumenty, iż spowodowałoby to chaos prawny. My z tym nie możemy się zgodzić. Weryfikacja aktów prawa wewnętrznego, jak i prawa międzynarodowego miałaby się odbywać w terminie określonym przez Sejm. Proponowaliśmy półtora roku. Byłby to okres ciężkiej pracy. Jego efektem byłoby postawienie państwa na nogi, ale w nowej rzeczywistości.

W naszych staraniach parlamentarnych poparła nas tylko „Solidarność". Natomiast Porozumienie Centrum, ZChN, liberałowie, Unia Demokratyczna, komuniści — wszyscy głosowali przeciwko.

6 lutego zanotował w Jarosławiu

(Grym)

Niemcy płacą Polakom

Zbyt późno i zbyt mało

Pieniądze — jak zapewnia **prezes Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Oddziału Wojewódzkiego w Przemyślu — Stanisław Kasperski** — *dostaną tylko najbardziej poszkodowani, a zarazem znajdujący się w szczególnej potrzebie. Przede wszystkim przymusowi robotnicy i więźniowie obozów koncentracyjnych.*

Przemyski Oddział Stowarzyszenia powstał 6.03. 1990 roku. Celem jego działalności jest m.in. informowanie o losach Polaków w latach II wojny światowej oraz moralne i materialne zadośćuczynienie za wyrządzone im krzywdy. Dotychczas zweryfikowano 4.420 osób, choć zgłosiło się 4.700. W tym pracowników przymusowych 3.573, więźniów obozów koncentracyjnych — 380, jeńców wojennych — 62, dzieci przeznaczonych do zniemczenia — 9.

Weryfikacji dokonuje komisja w oparciu o oryginalne dokumenty lub ich kserokopie. W wyjątkowych przypadkach uwzględnia się zeznania współtowarzyszy niewoli lub członków rodziny. Warto tutaj dodać, że dokumenty weryfikujące daną osobę sprowadza się z Międzynarodowego Biura Poszukiwań w Arolsen albo poprzez kontakt ze Szwajcarskim lub Polskim Czerwonym Krzyżem.

W chwili obecnej trwają prace nad projektem Fundacji „Polsko-niemieckie pojednanie" oraz jej statutem. Chodzi o to, że będzie ona miała na celu realizację wszystkich zapomóg dla osób poszkodowanych przez III Rzeszę.

Szkoda tylko — mówi z goryczą prezes Kasperski — *że kiedy już w latach 60 i 70 dwunastu państwom Europy Zachodniej, w tym i Izraelowi, wypłacono odszkodowanie, o nas, Polakach, wtedy nikt nie pomyślał. Dopiero rok 1989 sprawił, że Stowarzyszenie przemówiło własnym głosem. Na początku 1992 roku mamy ogromną nadzieję na to, że do strony niemieckiej dołączy rząd austriacki, a ponadto koncerny niemieckie, ziemiaństwo oraz związki wyznaniowe.*

W Przemyślu planowane jest powołanie przedstawicielstwa Fundacji na województwo krośnieńskie, rzeszowskie i tarnobrzeskie. Zdaniem Zarządu Stowarzyszenia kwota 500 milionów marek jest zawstydzająco mała, stanowi jałmużnę na otarcie łez, a nie właściwą rekompensatę za poniesione szkody.

Pierwsze zapomogi Fundacja regionu przemyskiego będzie mogła wypłacać we wrześniu i październiku br. Osoby zainteresowane winny zgłaszać się do biura Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę (Przemyśl, ul. Barska 15, III p.).

(ar)

Co słychać w Jarosławiu

Przemysł państwowy na kuroniówce

„Jarlan" nie poddaje się!

***„Jarlan"* — największy zakład przemysłu dziewiarskiego w województwie przemyskim — wychodzi obronną ręką z trudnej próby, jaką kryzys ekonomiczny narzuca przemysłowi państwowemu. Rok ubiegły nie był najszczęśliwszy dla jarosławskiego producenta wyrobów dziewiarskich, ale deficytu nie przyniósł. Zakład uchronił się przed strajkową gorączką. Widmo bankructwa, straszące w przemyśle (zwłaszcza w regionie łódzkim), szczęśliwie ominęło jarosławską załogę.**

Jakie czynniki złożyły się na ten sukces? Tak trzeba nazwać przetrwanie bez drastycznych zwolnień załogi, przestojów z powodu braku zbytu itp. Dziś, kiedy w całym kraju w przemyśle lekkim produkcja spadła o 60% (bo rynek wewnętrzny znacznie się zawęził, a wzrosły trzykrotnie koszty robocizny), „Jarlan" daje sobie radę, choć nie bez trudu. W czasach, kiedy konkurencja goni konkurencję, rosną wymagania nabywcy, a technologia wytwarzania zestarzała się, „Jarlan" sprzedaje jednak 70% wyrobów (głównie dziewiarstwo) na rynkach zachodnich. Dziś nikt nie kupi już produktów, które nie będą odpowiadały europejskim standardom. Jak zapewnia dyrektor naczelny jarosławskiej firmy — **Ryszard Dyr**, wysyłana na eksport odzież nie odbiega zanadto jakością od asortymentu proponowanego przez zachodnich producentów. „Jarlan" eksportuje głównie do Francji, Niemiec, Belgii, Holandii, Szwecji, Danii, Norwegii i to jest jedyna nadzieja jarosławskiego zakładu.

Jak zatem poradzić sobie w sytuacji, kiedy cała Europa zalana jest towarem o lepszej jakości i bardziej modnym? Dziś, kiedy dyrektor nie ma pieniędzy na uruchomienie nowych linii technologicznych, przez co zwiększyłaby się atrakcyjność wyrobów, trzeba nie lada wysiłku, aby sprzedać i by był z tego zysk. W ubiegłym roku w ramach kosztów inwestycyjnych wydano około 50 tys. dolarów. Jak do tej pory bilans jest zerowy. Trzeba więc zaciągać kredyty.

Obecnie przy stosunkowo niezłym powodzeniu jarlanowskich sweterków (angorkowe w pełnej gamie kolorystycznej, dresy, zimowe swetry z wzorem) za granicą, o wiele mniejszy jest zbyt produktów na rynku krajowym. Niewątpliwie jest to nowa sytuacja dla ludzi z Jarosławia, przyzwyczajonych od początku istnienia firmy, że walczyć trzeba było tylko o pozyskiwanie odbiorców zagranicznych. Dlatego też dyrektor w tym miesiącu zarządził sprzedaż wyrobów po cenach drastycznie obniżonych. Jest to, jak na razie, jedyna metoda na pozbycie się towaru, który od miesięcy zalega półki magazynu. Zdaniem Ryszarda Dyra w każdym miesiącu z produkcji przeznaczonej na rynek krajowy nie sprzedaje się 10-15% towaru.

W związku z nie najlepszą koniunkturą, dyrekcja była zmuszona, w ubiegłym roku do przeprowadzenia tzw. cięć kadrowych. „Odchudzanie" załogi rozpoczęto od administracji. Zwolniono około 15% pracowników. Część przeniesiono na produkcję, pozostali przeszli na emerytury, renty, urlopy wychowawcze. I tym sposobem w „Jarlanie" przy systemie trzyzmianowym i czterobrygadowym blisko 3 tysiące ludzi uchroniono przed kuroniówką.

Przeciętna płaca miesięczna wynosi około 1,5 miliona złotych, a więc poniżej średniej krajowej. Przy tym systemie pracy i wysiłku, jaki jest wkładany, na pewno zarobki nie są atrakcyjne. Sprawę nieco poprawia fakt, że pracownicy mają pierwszeństwo zakupu wytwarzanych przez siebie wyrobów po cenach hurtowych. Na terenie firmy działają dwa zakładowe sklepy z odzieżą.

Załoga i dyrektor z lekkim niepokojem, ale i dozą optymizmu patrzą w przyszłość. Wierzą, że uda się jednak obronić „Jarlan" przed plajtą.

AGNIESZKA NIEMIEC

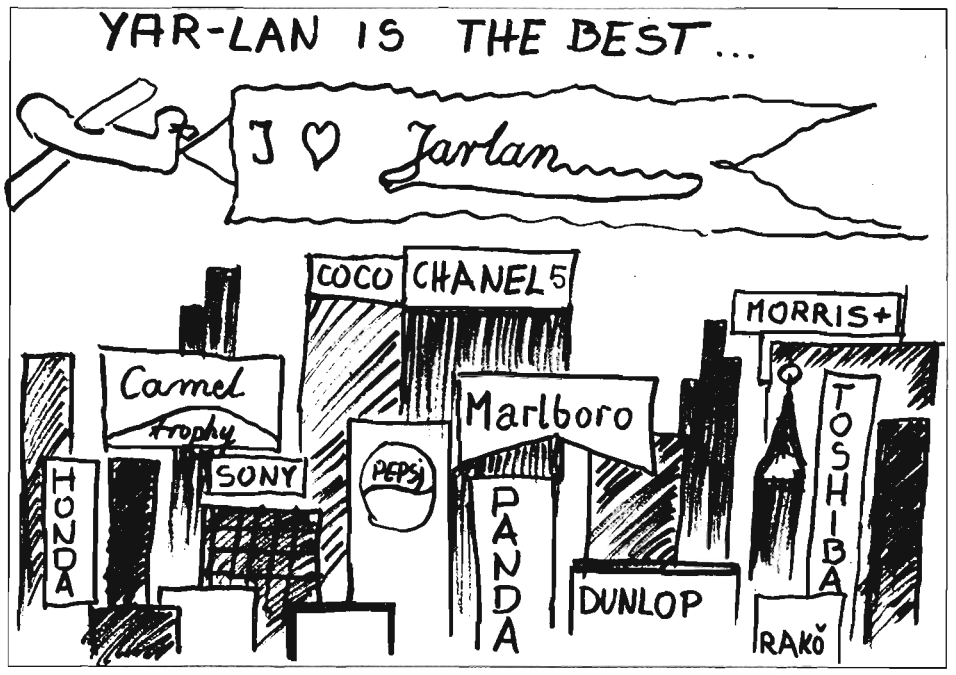

Fot. J.A. GRUNTOWICZ

Realizm i filozofia

Agata Woźniak — Niemkiewicz jest jarosławianką. Ukończyła tamtejsze LO, a następnie krakowską ASP (Wydział Konserwacji Malarstwa). Pomimo młodego wieku zdołała wykonać niemało prac. Jej oleje, gwasze, rysunki wykonane tuszem itp. mają wyraz realistyczny i filozoficzny. Ton filozoficzny przewija się zwłaszcza w rysunkach, w których można także doszukać się swoistych twórczych alegorii.

Jarosławska artystka, pracownik Muzeum w tym mieście ma na swoim koncie udział w trzech wystawach zbiorowych. Jej prace eksponowane były w roku 1990 na I Pokazie Dokonań Twórczych Oddziału ZPAP w Przemyślu, na wystawie przeglądowej twórców z województw krośnieńskiego i przemyskiego zorganizowanej w Galerii BWA w Rzeszowie w 1991 r. oraz na konkursowej prezentacji w Galerii przemyskiego BWA zatytułowanej „Rysunek ' 91".

Od 8 lutego kreacje plastyczne A. Woźniak — Niemkiewicz można podziwiać na wystawie zorganizowanej w Galerii „Rynek 6" jarosławskiego Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki. To pierwsza indywidualna wystawa tej młodej, utalentowanej artystki. Będzie dostępna do zwiedzania do 5 marca. W planach tegorocznych autorka uwzględnia prezentację prac m.in. w Przemyślu, Krośnie, Rzeszowie i Tarnowie.

(Grym)

Powrócił orzeł

Przed paroma tygodniami na iglicy jarosławskiego Ratusza znów pojawił się orzeł. Górujący nad miastem, metalowy ptak zdemontowany został w związku z prowadzonymi pracami remontowo-konserwatorskimi siedziby władz miejskich.

Orzeł, który obecnie został umieszczony, wykonany jest z blachy miedzianej. Pełni nadal rolę symbolu i wiatrowskazu. Model skrzydlatego godła, u którego nóg znajduje się strzała, wykonano na podstawie rysunku sporządzonego przez Leszka Smoczkiewicza, historyka i etnografa, byłego pracownika Muzeum Jarosławia. Projekt plastyczny autor opracował w oparciu o fotografie orła pochodzące z początków naszego stulecia.

(H.G.)

w Lubaczowie

Sesja czy scysja

- Czy burmistrz wziął łapówkę?
- Kto zarobił na wizycie Jana Pawła II?

dokończenie ze str. 1

i osoby, które w wyniku przetargu otrzymały zlecenia, burmistrzowie zobowiązali do dokonywania wpłat na konto, specjalnie założonej z inicjatywy Zarządu, Fundacji im. Jana Pawła II, na którym zebrano ponad 2 mld złotych. Jeśli faktycznie miały miejsce jakiekolwiek nadużycia podczas wykonywania prac, to bezpośrednia odpowiedzialność za nie spoczywa na tzw. inspektorach nadzoru. Łatwiej jednak krzyczeć, niż sprawdzać, tym bardziej że podejrzenia, frustracje i krzyki znowu modne.

Skoro nic konkretnego z tej całej afery nie wyszło, należało szukać dalej, najlepiej w wydatkach wymienionej fundacji. Najbardziej frapujące były motywy wydania społecznych pieniędzy na folder i gazetę jednodniówkę, przygotowaną z okazji wizyty, z myślą o gościach. Tak się złożyło, że na wizycie w Lubaczowie nikt nie zarobił. Ani prywatni, zawsze operatywni, mali i wielcy handlarze, ani np. Zakład Wyrobów Galanteryjnych, który wybił kilkadziesiąt tysięcy pamiątkowych medali. Nie słyszałem w ogóle, żeby w Polsce ktoś zarobił. Błąd popełniła również Rada Fundacji, licząc na ok. 1-miliardowy dochód. W Lubaczowie radni musieli jednak

znaleźć winnego.

I znaleźli — burmistrza. W końcu to przecież on sam był inicjatorem i sam jeździł do Wiednia, gdzie odnalazł dużo tańszego i lepszego wydawcę. Nieważne, że o nakładzie decydowała cała Rada Fundacji. Nie liczyło się również i to, że właśnie burmistrz wynegocjował zwrot 9 tys. dolarów za poważne błędy w tekstach z winy wydawcy. A może niektórzy radni myśleli, że pieniądze przewożone były w czarnej teczce. Może, gdyby lepiej znali język niemiecki, a nie tylko udawali, że znają, nie byłoby całej sprawy. Żal jednak, że ludzie, których społeczeństwo obdarzyło zaufaniem, nie dostrzegają niewymiernych, pozafinansowych korzyści, jakie te wydawnictwa przyniosły i zapewne przyniosą jeszcze miastu. Rada Fundacji rozliczyła się z wydatków, niemniej jednak w mieście „wrzało", a fakty w formie plotki szybko zmieniają swoje oblicze.

Ostatnią wielką sprawą, która ponownie rozbudziła i ostatecznie zaostrzyła konflikt pomiędzy częścią Rady a Zarządem, było

odwołanie sekretarza

Urzędu Miasta. Przedstawione przez Zarząd motywy oraz propozycja uchwały była z przyczyn — powiedzmy — formalnych odrzucana przez dwie kolejne sesje z porządku obrad. W tym czasie również sekretarz ujawnił i sformułował wiele zarzutów pod adresem Zarządu, a zwłaszcza obydwu burmistrzów. Pomijając zarzuty obu stron, ich rangę, prawdziwość i interpretację winy, nie sposób nie zadać tutaj pytania: Dlaczego sekretarz, który podobnie jak i skarbnik, obligatoryjnie brał udział w każdym posiedzeniu Zarządu, ujawnił je dopiero w momencie odwołania? Miał przecież prawo i obowiązek informować o tym Radę bezzwłocznie! Nikt się nad tym nie zastanawiał. Grunt był podatny. Przewodniczący Rady szybko i niestety bez jej upoważnienia nakazał przeprowadzenie kontroli. Wszyscy mieli już wprawę i dużo wiedzieli. Niektórzy przecież jeszcze na początku kadencji, indywidualnie i bezprawnie, usiłowali kontrolować różne instytucje, za co później Rada musiała oficjalnie przepraszać. Jedyna upoważniona do kontroli Zarządu — Komisja Rewizyjna — nie otrzymała żadnych poważniejszych zadań. Sama stwierdziła natomiast bezprawny tryb jej powołania. Oburzyło to niezmiernie kontrolujących, straszono się nawet sądami. I rzeczywiście, obiektywnie osądzili przedstawiciele Sejmiku Wojewódzkiego, którzy potwierdzili werdykt Komisji Rewizyjnej. Pomimo wszystko komisjom udało się wiele wyjaśnić, upadły poważne argumenty, co spowodowało chwilową niepewność.

Pod koniec ostatniej sesji niezadowolona wciąż grupa radnych wykorzystując nieobecność niektórych, *en bloc*, stosunkiem głosów 8:8 przegłosowała kilka wniosków, które mówią same za siebie. Wszystkie te wnioski to wcześniejsze koronne zarzuty i argumenty

przeciw burmistrzom.

I tak: Należy zwrócić do kasy miasta koszty delegacji burmistrza na Międzynarodową Konferencję Współpracy Miast w Pradze (delegaci pokrywali tylko 10% kosztów) — 2,2 mln. Zwracać będzie również wiceburmistrz za wyjazd do Belgii, gdzie zawiózł nasze teoretyczne możliwości, a przywiózł ogromną szansę dla rolnictwa, przetwórstwa i przemysłu, jaką jest hodowla królików na bardzo dużą skalę. Ale po cóż nam mądry Zarząd i możliwości? Im będzie głupszy, tym łatwiej sterować. Obydwaj za dużo — chyba z własnego widzimisię — przejeździli po kraju na łączną sumę 2,1 mln zł. Co nas obchodzi, że była wizyta?

Pomimo 4 mld deficytu w 18-miliardowym budżecie wydano w ub. roku 30 mld, a dotacja na wizytę wynosiła tylko 7 mld. Widocznie tych kilka pozostałych miliardów można było pożyczyć od któregoś z okolicznych sołtysów i nie trzeba było nigdzie załatwiać środków dla miasta. Niesłuszna była również nagroda, jaką w majestacie prawa Zarząd Miasta przyznał burmistrzom, zresztą nie tylko im, za przygotowanie wizyty. Nerwy, praca nieraz przez całą dobę, negocjacje z wykonawcami, brak czasu i odpowiedzialność nic nie kosztują. Przecież Lubaczów to metropolia, a wizyta papieża to przysłowiowa „pestka" dla jego władz wykonawczych.

To tylko niektóre z „poważnych" nadużyć Zarządu. W wyniku tych i być może innych szykują się — według plotek — nowe władze, które w napięciu czekają na odwołanie Zarządu. Być może następna sesja to secesja? Spora część radnych uważa, że to już kompromitacja całej Rady i mogą w końcu rzucić mandaty. Inni, którzy niezmordowanie karmią swoich wyborców swoją interpretacją faktów i odbitkami xero, są pewni zwycięstwa w przypadku nowych wyborów. Nienawiść i szowinizm, o który łatwo, z natury swojej nie znają granic. Czy ta epidemia władzy i ważności przeminie? A może tak zarządzić obowiązkowe badanie? Ale czy można dziwić się radnym, skoro rozsądni obywatele przestali się dziwić posłom? Mimowolnie nasuwa się pytanie: Komu zależy na tym, aby skonfrontować ze sobą i skompromitować lokalną władzę? Kiedy nie będzie ważnych i najważniejszych radnych, którzy mają monopol na rację, bez względu na prawo, okoliczności i fakty? Osobiście mam jeszcze nadzieję, że rozsądek i odrobina dobrej woli u wszystkich zwyciężą. Jeśli do tego nie dojdzie, nie będzie już nawet o czym pisać.

WITOLD KOPA

rozmowa ŻYCIA

Marzy mi się

Rozmowa z **Krzysztofem Kłakiem** rajcą przeworskim

● Od lata 1989 roku był pan w Regionalnej Komisji Wykonawczej, na III Walnym Zjeździe Delegatów został pan wybrany do Prezydium Zarządu Regionu „S". Jak pan ocenia związek w naszym województwie w przededniu kolejnego regionalnego zjazdu?

— Jak wszędzie został trochę „odchudzony". I to z kilku powodów. Odeszło wielu działaczy, część pracuje w administracji rządowej, w samorządach, niektórzy założyli własny biznes, jeszcze inni przestali się angażować. Zmniejszyła się również ilość szeregowych członków: pewna grupa ludzi złożyła legitymacje, argumentując, że przynależność do związku niczego im nie daje. Część odeszła ustawiając się w kolejki pod kasami urzędów zatrudnienia.

● „Solidarność" w defensywie! Czy tak to mam rozumieć?

— Naturalnie, niepodobna temu zaprzeczyć. Jest to zupełnie inna organizacja od tej, którą pamiętamy jeszcze sprzed dwóch lat. Inna, chociaż pozornie niewiele się zmieniło; pozostali ludzie, symbolika. Natomiast diametralnie inna otacza nas rzeczywistość, związek przestał pełnić rolę walca, który wszystko może zgnieść, wszystko zmienić, który daje nadzieję. Starej roli związek nie pełni, nie nauczył się zaś roli nowoczesnego obrońcy interesów pracowniczych w rynkowych warunkach. I to się szybko musi zmienić. W przeciwnym razie po związku pozostanie ledwie symbol.

● To znaczy, co zmienić?

— Mam na uwadze przede wszystkim zmianę form i metod działania, skuteczność związku.

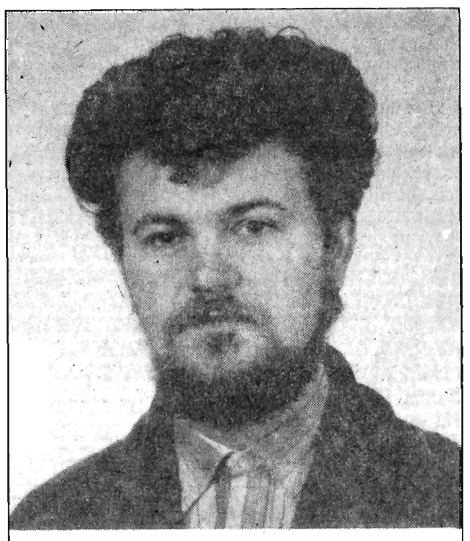

KRZYSZTOF KŁAK jest technikiem kolejnictwa, pracuje w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Gniewczynie koło Przeworska, gdzie przewodniczy Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność". Pełni także funkcję skarbnika w Prezydium Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność" Ziemia Przemyska. W maju 1990 roku zdecydowanie wygrał w wyborach samorządowych i został przeworskim rajcą. Ma 26 lat, żonaty, dwoje dzieci.

● Właśnie, za kilka dni Wojewódzki Zjazd Delegatów, mówi się, że może być pan jednym z kandydatów do schedy po ustępującym Marku Kamińskim...

— Po pierwsze nie słyszałem, aby ktoś zgłosił moją kandydaturę, poza tym nie lubię gdybania. Proponuję kontynuować rozmowę nie o funkcji, a o problemie.

● Zgoda, proszę dokończyć przerwaną myśl.

— Jestem zdecydowanym zwolennikiem ewoluowania związku w kierunku branż. Uważam, że taka struktura na Zachodzie sprawdziła się. Związkowi potrzebni są profesjonalni, fachowi działacze. A co jest? Nierzadko przewodniczący KZ-tów nie znają nawet statutu, nie mówiąc o prawie pracy, ustawach związkowych, elementarnych podstawach ekonomii, organizacji itp. Czyż tacy działacze mogą być skuteczni? Czy będą w stanie pomóc szeregowym pracownikom? Druga więc rzecz, na którą związek winien zwrócić szczególną uwagę, to szkolenia, edukacja, w konsekwencji profesjonalizm działaczy na każdym szczeblu. Marzy mi się organizacja o czysto związkowym charakterze, z fachowcami dobrze rozumiejącymi o co w tym całym interesie chodzi, działaczami umiejącymi prowadzić twarde, rzeczowe negocjacje — „Solidarność" działająca skutecznie w obronie spraw pracowniczych.

● Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała AGATA SOLSKA

Wyjątkowo spokojnie przebiegały w ubiegły czwartek, 13 lutego, obrady przeworskich rajców. Obyło się bez burz, dyskutowano zwięźle i rzeczowo. Być może na temperaturę obrad wpłynęła niżowa, słotna tego dnia pogoda, ale wspomnieć należy, że do sali konferencyjnej Urzędu Miasta przybyło w czwartek mniej niż zwykle osób.

Tropem hycla

Pierwszą część sesji zdominowała dyskusja nad przygotowanymi projektami uchwał w sprawach: sprzedaży nieruchomości miejskich, ustalenia cen za wodę, ścieki, wywóz nieczystości stałych i płynnych oraz podatek od psów.

Radni chętnie zgodzili się zbyć kilkanaście działek komunalnych, dotychczas wieczyście dzierżawionych, przy tym zabudowanych domkami jednorodzinnymi. Oszacowane przez biegłego działki zostaną sprzedane w cenie od 12 do 30 milionów, za gotówkę lub w ratach rozłożonych na 5 lat. Wycenę nieruchomości uzależniono od miejsca położenia, stanu uzbrojenia działki i jej wielkości.

Sprawa cen za wodę, ścieki, wywóz śmieci i tak zwanego „szamba" zwykle budziła moc emocji i kontrowersji, a debaty na ten temat pożerały całe godziny. Tym razem również pojawiały się rozliczne wątpliwości i bez dyskusji się nie obeszło. Jednak obecny na posiedzeniu dyrektor Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Jan POŁUDNIAK odpowiadał konkretnie na wszystkie stawiane pytania, zaś proponowane podwyżki uzasadnił tak przekonująco, że większość radnych poparła przygotowaną uchwałę. Średnio ceny wzrosły o 17 procent.

Znaczne ożywienie zapanowało na sali, kiedy stanął problem podatku od psów. I co ciekawe, nie tyle wysokość omawianego podatku rozgrzała atmosferę, ile zagadnienie ewentualnego zatrudnienia w Przeworsku

W Przeworsku

rakarza. Radny Krzysztof Wójcik miał wątpliwości, co w zamian uzyska od poborcy za pięćdziesiąt tysięcy złotych podatku, który będzie zmuszony uiścić za przyjemność posiadania czworonoga. Radny dał przy tym Ojcu Miasta do zrozumienia, iż na terenie Przeworska niezbędny jest hycel. Jego zdaniem wałęsające się bezpańskie pieski redukują wrażenia estetyczne, jakich doznają ludzie w trakcie spacerów ze swymi milusińskimi, nie mówiąc o wciąż czyhającym niebezpieczeństwie potargania spodni. Postulat ten — nie znoszącym sprzeciwu głosem — poparł inny właściciel psa, w tym wypadku psa — stróża. „Czym za ten podatek „Miasto" odwzajemni się społeczeństwu?" — ryknął pan stróża, kierując wzrok w stronę Pierwszego Urzędnika. Burmistrz zagwarantował szczepienia ochronne i szczerze wyznał, że chociaż nie posiada nawet papugi, jednak kocha zwierzęta i co za tym idzie niezbyt chętnie wypłacałby pobory miejskiemu hyclowi. — „Chyba, że radni zdecydują inaczej" — dodał. Nie zdecydowali!

W drugiej części obrady przebiegały już zupełnie beznamiętnie. Radni odkreślili tryb i warunki zwolnień od podatku rolnego, zatwierdzili wcześniejszą decyzję Zarządu o przeznaczeniu części Rynku i placu Mickiewicza na parking, wysłuchali sprawozdań z działalności Zarządu i realizacji uchwał rady.

Jeszcze tylko w wolnych wnioskach obecny na sali przewodniczący Komitetu Osiedlowego nr 1 pan Edward Sikora, nie do końca zadowolony z rozwoju wydarzeń w dzielnicy, zwłaszcza zaś ciągnącym się od miesięcy sporem wokół planowanej piekarni przy ul. Poniatowskiego, skonkludował: — *„Róbcie coś chłopy do ...rrrwysyna"*. Propozycja została przyjęta do wiadomości i z tym optymistycznym akcentem przewodniczy rozwiązał zgromadzenie.

JAN SOBIESZUK

Skarb w błocie

W Czerkieskiej obłasti pracownicy kołchozu im. XXX-lecia Komsomołu znaleźli w rozlewisku rzeki Suchy Taszłyk kanadyjski czołg. Ten typ pojazdu pancernego Armia Czerwona otrzymała w czasie II wojny światowej w ramach pomocy militarnej. Egzemplarz znaleziony w błocie przetrwał w nienaruszonym prawie stanie i wzbudził wielkie zainteresowanie w Kanadzie.

Kanadyjscy kolekcjonerzy militaryści wymienili czołg na linię do przetwórstwa mięsa, którą zamontowali w kołchozie. Znając ukraińskie realia, należy sądzić, że linia do przerobu mięsa bardziej się przyda, niż stary czołg. Tym bardziej że takich muzealnych eksponatów na Ukrainie nie brakuje. Zdobią one prawie każdą większą wioskę.

Jac

Rys. MAREK OLSZYŃSKI

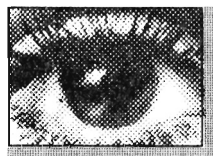

Okiem Konsumenta

To samo, ceny różne

Przed bodaj 15 laty wprowadzono w całym kraju ceny komercyjne — na mięso i jego przetwory. Stało się to w okresie, kiedy przejedliśmy niemal wszystkie kredyty konsumpcyjne z Zachodu i trzeba było w jakiś sposób ograniczyć spożycie. Wytypowano zatem w każdym mieście (i gminie chyba też) placówki handlowe do lepszego zaopatrzenia, ale po cenach znacznie wyższych. Oto np. kiełbasa głogowska, która w sklepach „normalnych" kosztowała dotąd 76 zł, została zastąpiona starowiejską, smakiem zupełnie nie różniącą się od poprzedniczki, ale za to dużo droższą, bo po 120 zł za kilogram. Było to wprawdzie posunięcie wymuszone względami ekonomicznymi, lecz stało w sprzeczności z głoszoną wówczas teorią równego dostępu wszystkich do wszystkiego, kłóciło się zatem z ideologią panującego w naszym kraju ustroju. Reakcja była różna: jedni kręcili ze zdumieniem głowami, inni psioczyli dopatrując się w tym próby poróżnienia społeczeństwa (na lepszych i gorszych, w zależności od zasobności portfela), kupowali zaś nieliczni. Po jakimś czasie wszystko wróciło do normy, znaczy się przestały istnieć sklepy komercyjne i we wszystkich wprowadzono z powrotem jednolite ceny urzędowe. Oczywiście te wyższe. Teraz w branży mięsno-wędliniarskiej, jak prawie we wszystkich, mamy ceny umowne, czyli zróżnicowane, dyktowane przez sprzedającego.

15 lutego br. (sobota) odwiedziłem cztery, losowo wybrane placówki handlowe (wszystkie funkcjonujące w Przemyślu), wchodzące w skład jednostek o różnych formach własności: Zakładów Mięsnych w Przemyślu — ul. Krasińskiego; Spółki „Anirol" z Nizin — ul. Krasińskiego; PSS „Zródło" — ul. Franciszkańska 2; prywatny — Plac Konstytucji 5.

I co się okazało? Otóż między nimi (tylko!) różnica w cenach na niektóre wędliny sięgała 27 procent, a w przypadku mięsa — aż 98 procent!

Zdecydowanie najkorzystniej wypadła ocena Zakładów Mięsnych, które „zdzierają" z klienta najmniej, „narzucając" na towar zaledwie 3 proc. marży (jeszcze do niedawna w swoich placówkach sprzedawano w cenach zbytu). Notowania tego producenta i handlowca zarazem, byłyby jeszcze wyższe, gdyby pojawiło się zaopatrzenie w mięso wołowe, zwłaszcza rosołowe. Wędliny najdrożej (porównanie dotyczy czterech wspomnianych sklepów) oferowano przy Pl. Konstytucji, przy czym np. za kilogram zwyczajnej trzeba było dać 2,5 tys. zł więcej, za parówki cienkie - 3,5 tys. zł, a w przypadku baleronu różnica wynosiła aż 14 tys. zł (tj. 27 proc.)

O ile przy wędlinach sprawa jest dyskusyjna, jeśli wyroby pochodzą od różnych producentów (gdyż zawsze można powiedzieć: droższe, ale za to lepsze — choć nie jest to absolutnie regułą), to ceny mięsa obrazują dokładnie, kto sprzedaje tanio, a kto drogo. I tak: wieprzowina (karkówka i schab) w sklepach Zakładów Mięsnych i „Anirolu" kosztowała prawie tyle samo, w PSS — niewiele więcej, natomiast w prywatnym — dużo drożej (np. za kilogram karkówki — 6 tys. zł). Znaczna różnica występowała w przypadku wołowiny. Rosołowe, jeśli jest, w placówkach firmowych Zakładów Mięsnych można kupić za 8.600 zł lub 17.500 zł, w PSS — było po 10.000 zł i 20.000 zł, w prywatnym — po 17.000 i 25.000 zł. Natomiast kilogram wołowiny na pieczeń kosztował w sklepach ZM — 29.500 zł, w „Anirolu" i w prywatnym — 38.000 zł. Różnice w cenach były zatem znaczne, w niektórych przypadkach sięgały blisko 100 procent! Jak w takiej sytuacji powinni zachować się klienci (dla własnej korzyści) — chyba nie trzeba pouczać.

(woj-nek)

„OPTIMA"
odzież skórzana, kożuchy
— czyszczenie, farbowanie
Przemyśl, Mnisza 2 G-0112/5

Gdzie jest centrum świata?

Oczywiście w Bytomiu! Nie mają co do tego najmniejszej wątpliwości członkowie Prywatnej Partii Obywateli Świata. I chyba słusznie, ponieważ miasto to, a szczególnie jego dzielnica Bobrek, ma najbardziej na Ziemi zanieczyszczone środowisko naturalne i w związku z tym posiada szansę na wytworzenie tam nowego człowieka, mutanta, odpornego na wszystkie trucizny — *Homo bobrkoviensis*. Celem nadrzędnym Unii Restytucji Monarchii jest powrót Monarchy na Tron oraz etosu rycerskiego. Inne zgoła zamiary ma Forum Proamerykańskie — dąży ono do połączenia, po uprzednim referendum, Rzeczpospolitej Polskiej z USA.

Nie jest to — wbrew pozorom — streszczenie jakiegoś kabaretu, lecz wyciąg z autentycznych programów istniejących i zarejestrowanych w naszym kraju organizacji społeczno-politycznych. *A działa ich aż 94*. Dane te zaczerpnąłem z nowej książki Anity Gargas i Macieja Wojciechowskiego *„Partie polityczne w Polsce"*, stanowiącej swoisty dokument epoki zachłyśnięcia się demokracją. Do wszystkich partii należy dokładnie 1.138.705 osób (oczywiście bez zaliczenia 7,6 mln członków związków zawodowych). Nie wiem, czy to dużo, czy mało w porównaniu z jedną, masywną, trzymilionową i dwoma przybudówkami z okresu jedności moralno-politycznej narodu? Jest jak jest.

Największą partię polityczną stanowi Polskie Stronnictwo Ludowe — 190 tysięcy członków, potem Stronnictwo Demokratyczne i Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej — po 60 tys., Porozumienie Centrum — 50 tys., PAX — 30 tys., Konfederacja Polski Niepodległej i Unia Chrześcijańsko-Społeczna — po 20 tys. Dalej kroczą: Polska Partia Zielonych wraz z Powszechną Partią Słowian i Narodów Sprzymierzonych — po 16 tys. Pierwszą dziesiątkę zamyka Unia Demokratyczna ze swoimi 15 tysiącami. Tak, tak, ta sama Unia, która zdobyła największą ilość mandatów do Sejmu i Senatu oraz cieszy się najwyższym społecznym poparciem!

Tu chciałbym zwrócić uwagę na fakt, iż Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Mniejszości Niemieckiej ma 280 tysięcy członków...

Żeby uświadomić przeciętnemu Czytelnikowi przedziwność naszej sytuacji powiem, iż dwa najsilniejsze ugrupowania parlamentarne znajdują się w opozycji — rzecz nie do pomyślenia w normalnym, demokratycznym państwie. Marszałkiem Sejmu jest przedstawiciel Zjednoczenia Chrześcijańsko—Narodowego, partyjki zrzeszającej zaledwie 5 tysięcy ludzi.

A teraz kilka dodatkowych kwiatków: Europejska Partia Federalistyczna sugeruje wprowadzenie na terenie kontynentu języka esperanto (tym prostym sposobem wydudkalibyśmy za jednym zamachem Anglików, Francuzów, Niemców i innych), Polska Wspólnota Narodowa za swój nadrzędny cel uznaje przekroczenie liczby 60 milionów Polaków, co w świetle proponowanej ustawy antyaborcyjnej ma szansę szybkiej realizacji. Przewodniczący KPN Leszek Moczulski pełni swoją funkcję nieprzerwanie od roku 1979 i wszystko wskazuje na to, że — po najdłuższym życiu — jego stanowisko obejmie... zięć. Zupełnie jak w Korei Północnej. Nominalnym członkiem Partii „V" — Posiadaczy Magnetowidów — jest każdy, kto ma lub użytkuje ten sprzęt, a więc około 4 milionów rodaków. Faktycznie należy do niej 10 osób. Spodobało mi się stanowisko Kongresu Liberalno — Demokratycznego w sprawie pornografii: *„Każdy ma prawo oglądać to, na co ma ochotę"* (osobiście takiej ochoty nie posiadam), a także forma rocznej składki Partii Przyjaciół Whisky w postaci jednej butelki tego trunku. Gdyby ktoś był zainteresowany włączeniem się w działalność Polskiej Partii Erotycznej, o nieznanej liczbie sympatyków, powinien skontaktować się z panem Sylwestrem Marczakiem z Otwocka.

Mimo takiej podaży idei, już przed ubiegłoroczną kampanią zaczęła się naturalna akcja jednoczenia w 29 bloków wyborczych. Nienormalną sprawą bowiem jest istnienie pięciu ugrupowań ekologicznych, siedmiu chrześcijańsko-demokratycznych i tyluż konserwatywnych, ośmiu liberalnych i aż dziesięciu narodowych. Wspomniany wyżej proces doprowadzi w przyszłości do ukształtowania się kilku silnych partii, bo my właśnie teraz jesteśmy w stadium przerabiania przyśpieszonego kursu rozwoju demokracji.

RYSZARD GŁOWACKI

Rys. MAREK OLSZYŃSKI

Ciekawostki numeru

Niemcy łączą się ze Wschodem?

Sieć telekomunikacyjna, znajdująca się dotąd w rękach wojsk radzieckich stacjonujących na obszarze byłej NRD, znalazła swego nabywcę. Koncern „Telekom" zdecydował się zakupić u Rosjan cały ten wojskowy system połączeń za kwotę około 200 milionów marek. A jest to system łączności nie tylko pomiędzy różnymi punktami na terenie niemieckim, ale i w kierunku Moskwy, poprzez Kaliningrad (Koenigsberg). A na tym Niemcom szczególnie zależy.

Słabnie zainteresowanie sztuką?

1991 rok był złym czasem dla czołowych światowych firm handlujących dziełami sztuki. Obydwa sławne domy aukcyjne „Sotheby's" i „Christi's" odnotowały katastrofalny wręcz, niespotykany dotąd spadek obrotów — pierwszy o 63 % mniej (obrót ledwie 1,3 miliarda dolarów), a drugi o 55 % (obrót 1,2 miliarda dolarów). Ich zyski spadły o ponad 90 procent, a to już klęska. Charakterystyczne przy tym jest to, że największy spadek odnotowano w dziedzinie, która dotąd cieszyła się największym powodzeniem — sztuka impresjonistyczna i nowoczesna. Jej udział w ogólnych obrotach obu firm spadł z około połowy do ćwierci.

Feliks Lachowicz po raz drugi w Przemyślu

Wystawa „Syberyjski szkicownik 1914—1920", otwarta 2 lutego 1992 r. to już druga obecność F. Lachowicza w Przemyślu. W ubiegłym roku przemyślanie mieli sposobność poznać, poprzez prace artysty, sąsiadujący z Przemyślem, a obchodzący wówczas 750-lecie istnienia, Drohobycz — rodzinne miasto Lachowicza. Zeszłoroczna ekspozycja prezentowała późny okres twórczości malarza — lata międzywojenne. Obecna pokazuje akwarele, szkice i karykatury wykonane na jenieckiej tułaczce w czasie I wojny światowej i bezpośrednio po niej. Feliks Lachowicz, podobnie jak tysiące innych mieszkanców Galicji, został zmobilizowany do austriackiego wojska. Na odcinku karpackim dostał się do niewoli rosyjskiej. Ponad dwa lata spędził w obozach południowo-zachodniej Syberii.

Nie byłby sobą, gdyby tego okresu, wypełnionego tęsknotą za rodzinnymi stronami, w obcym środowisku, w ciężkich, wojennych warunkach, nie wykorzystał twórczo. Malował jeszcze przed I wojną światową. Rozpoczął w owym czasie studia w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Nie ukończył ich z powodu trudności materialnych. Przebywając na Syberii posiadał już więc ukształtowany warsztat twórczy i sposób widzenia świata. Definiowały go reminiscencje walk narodowo-wyzwoleńczych, małopolskie zainteresowania mitologią w nawiązaniu do tradycji narodowych (Prometeusz) i impresjonistyczne postrzeganie krajobrazu. Te elementy dominują pośród akwarel i rysunków wystawy. Posępnym obrazom niedoli powstańców na syberyjskiej katordze towarzyszą pejzaże. Sceny zsyłki przywodzą na myśl obrazy Jacka Malczewskiego. Widoki drewnianych domostw, malowniczych Kirgizów, brodatych wieśniaków, wiosennych roztopów i azjatyckiej zimy (a pamiętać trzeba, że pejzaż zimowy, to jedno z najtrudniejszych wyzwań dla malarza) dowodzą mistrzostwa F. Lachowicza. Uwagę przyciągają też portrety dzieci, malowane bardzo starannie. Kolejnym rozdziałem, reprezentowanym wprawdzie tylko kilkoma, niemniej jednak interesującymi pracami, są akwarele ukazujące zmagania rewolucyjne.

Czy Lachowicz znajdzie swoje miejsce w historii sztuki polskiej? Dziś, ten nadzwyczaj pracowity i utalentowany artysta, po kilkudziesięciu latach przymusowego zapomnienia, wraca na dawną pozycję — był już bowiem dosyć znany przed II wojną (wystawy w Drohobyczu i Lwowie). Oczywiście należy mieć świadomość, że malarstwo pokazane na przemyskiej wystawie nie jest kamieniem milowym w rozwoju sztuki. To raczej dobre rzemiosło, realistyczne, poprawne, a czasem porywające.

Ważnym aneksem do ekspozycji jest 37 karykatur żołnierzy i oficerów — towarzyszy Feliksa Lachowicza z lat 1917—1920, gdy będąc w 2 pułku V Dywizji Strzelców Syberyjskich, dowodzonej przez płk. Waleriana Czumę, walczył na syberyjskich pustkowiach z Armią Sowiecką.

Autor zmarł w 1924 roku w obozie pracy nad Peczorą. W latach Polski Ludowej jego spuściznę przechowały żona i córka, mieszkające w Szczecinie. Tam właśnie i w Warszawie pod koniec lat 80 urządzono pierwsze wystawy drohobyczanina. W ubiegłym roku prace Lachowicza gościły we wrocławskim Arsenale w ramach cyklu „Żołnierze — artyści". Wnet zobaczą je mieszkańcy Krakowa i Opola.

Szczególne podziękowanie za udostępnienie zbioru skierować należy ku Wiesławie Lachowicz-Podemskiej, córce autora — nie szczędząc trudu przemierza kraj, popularyzując postać i twórczość swego ojca, o którym Bruno Schulz pisał: *„... pracuje w Drohobyczu z benedyktyńską, pogodną i skupioną żarliwością dziwny artysta, zasłuchany w szmer przeszłości..."*

(Wystawa będzie czynna do końca kwietnia 1992 roku.)

ANTONI SARKADY

W Sieniawie

Coś dla melomanów

Finałowym koncertem zakończyły się II Warsztaty Muzyki Dawnej, które przez tydzień (od 10 do 15 lutego br.) odbywały się w Zespole Pałacowym w Sieniawie. Inicjatywa owych warsztatów wyszła od światowej sławy klawesynisty Władysława Kłosiewicza — wykładowcy Akademii Muzycznych w Grazu (Austria) i w Warszawie.

Pomysł cyklicznych spotkań w Sieniawie jest o tyle interesujący, że stwarza szansę nie tylko podniesienia rangi tamtejszego Zespołu Pałacowego, ale również poszerzenia oferty kulturalnej dla mieszkańców województwa przemyskiego. W przyszłości bowiem muzycy zamierzają po zakończeniu warsztatów koncertować w innych zabytkowych obiektach naszego regionu. Drugim wymiernym efektem sieniawskich spotkań będą nagrania płytowe orkiestry Kłosiewicza.

Zapraszani na warsztaty wybitni muzycy specjalizują się w wykonywaniu muzyki barokowej na oryginalnych instrumentach z epoki. Ich brzmienie podczas sobotniego, finałowego koncertu wspaniale harmonizowało z pałacowymi wnętrzami, a sam koncert słuchacze przyjęli bardzo ciepło. Gospodarz spotkania dyrektor Zespołu Pałacowego w Sieniawie — Marek Domaradzki stwierdził, że już w lipcu zamierza zorganizować kolejne warsztaty poświęcone staropolskiej muzyce symfonicznej. Byłyby to wykonania premierowe, nie opracowane dotychczas przez żadną orkiestrę w Polsce.

Miejmy nadzieję, że nikt i nic nie stanie na przeszkodzie sfinalizowania powyższych zamierzeń.

(a)

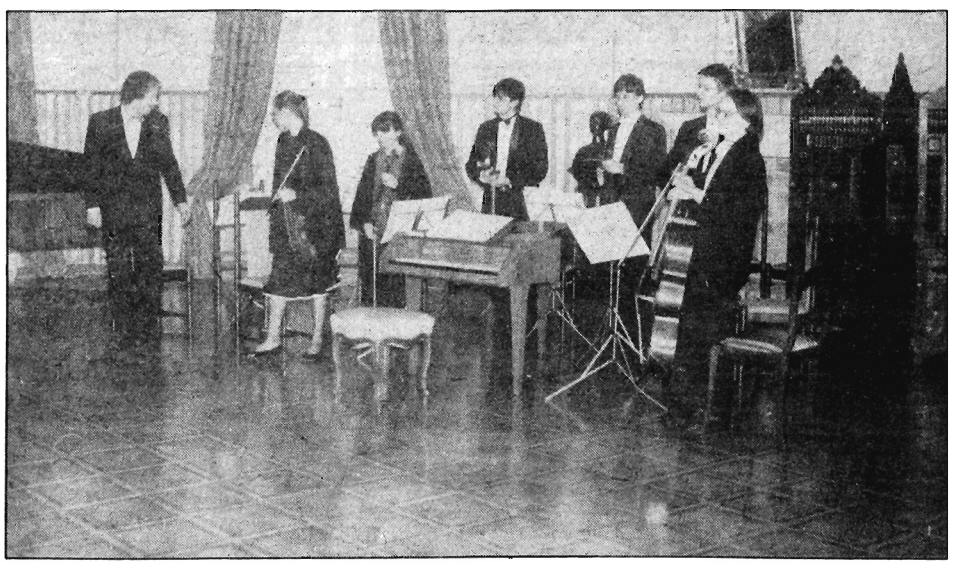

Fot. ARTUR WILGUCKI

Kto pomoże czworaczkom?

Państwo Bernadetta i Wacław Pawłowscy Fot. JACEK SZWIC

Mówiąc o młodym ojcu, często dodaje się — „szczęśliwy", ale w tym przypadku bardziej odpowiednie jest określenie — „zakłopotany".

— *Podejrzewałem, że będą bliźniaki i trochę się tego bałem, bo przecież przy dwójce dzieci jest dużo roboty. A tu czwórka. I co teraz robić? Same kłopoty.* — mówi Wacław Pawłowski, ojciec czworaczków.

On jest rolnikiem i gospodarzy na siedmiu hektarach, ona zatrudniona w Zakładach Mięsnych w Przemyślu. Mieszkają w Ruszelczycach, w małym domku (dwa pokoje i niewielka kuchnia) wybudowanym zaraz po wojnie przez jego ojca. Był to wtedy jeden z pierwszych, murowanych domów, dzisiaj już nie bardzo nadaje się do jakichkolwiek przeróbek. To ich największe zmartwienie, bo jeżeli do większego pokoju, który ma około 18 m kw., wstawi się cztery łóżeczka, to pozostanie niewiele miejsca. W drugim pokoju mieszka matka Wacława, starsza, schorowana, wymagająca opieki.

Dzieciaki mają już trzy tygodnie, ale na razie pozostają w szpitalu. Jak poinformowała nas ordynator oddziału noworodków, lekarz med. Hanna Mikołajczyk — *cała czwórka czuje się dobrze, nie choruje. Dzieciaki jedzą i przybierają na wadze. Łukasz waży 1,78 kg, Mateusz 1,99, Marek 1,88, a Magdalena 1,50. Trochę „rozrabiają", ale nie ma z nimi specjalnych kłopotów.* Kiedy ten numer „ŻP" trafi do rąk Czytelników, dwóch „największych" chłopców będzie już prawdopodobnie w domu.

Pani Bernadetta — matka czworaczków — mówi, że nie wyobraża sobie momentu, kiedy wszystkie dzieci będą już w domu — *Nie wiem czy sobie sama poradzę, przy czwórce niemowlaków można pracować „na okrągło" — pranie, przewijanie i karmienie, nie będzie już czasu na nic innego.*

Na szczęście państwo Pawłowscy ze swoimi kłopotami nie zostają sami. Na wieść o narodzinach czworaczków w **Urzędzie Gminy w Krzywczy** wysupłano trochę grosza i Pawłowscy mają nową pralkę automatyczną, która przy stu pieluchach dziennie będzie niezbędna. Z **Kurii Biskupiej w Przemyślu** przysłano mleko w proszku, odżywki i środki higieniczne potrzebne niemowlakom. Ogromną radość — zwłaszcza pani Bernadetcie — sprawiła **Agencja Handlowa „Inter-Profit" z Przemyśla.** Cztery ogromne paczki, gustownie opakowane, zawierały cztery komplety wszystkiego, czego potrzebuje mały człowiek w pierwszych tygodniach życia. Beciki, ubranka, pieluszki, zasypki, kremy, waciki itp. A wszystko to wyroby renomowanych, zachodnich firm. Nie zapomniano o zabawkach i o tym, że w naszej tradycji kolor różowy zastrzeżony jest dla chłopców, a niebieski dla dziewczynek. Nie należy się jednak dziwić — firma „Inter-Profit" handluje akcesoriami niemowlęcymi i jej szefowie znają wszystkie potrzeby małego dziecka. Jak nas poinformowano, również w przyszłości będą mieć na względzie potrzeby czworaczków z Ruszelczyc.

Za naszym pośrednictwem państwo Pawłowscy dziękują wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób pomogli i pomagają im w tej niecodziennej sytuacji. Okazuje się, że są ludzie, którzy chętnie pomagają innym. Na przykład koledzy z redakcji „Nowin" przekazali nam list od pani Agnieszki Selewy z Przewrotnego (woj. rzeszowskie), w którym oferuje swoją pomoc. Telefonowali też Czytelnicy, pytając o zdrowie dzieci.

W naszej redakcji założyliśmy „Kronikę przemyskich czworaczków", do której obiecujemy zbierać wycinki z prasy, zdjęcia, listy od Czytelników i firm.

Zwracamy się z apelem do wszystkich, którzy mogą pomóc wspaniałym czworaczkom. Będziemy stale informować o nadchodzącej pomocy.

Jac.

Kryminałek

Córka marnotrawna

Dochodziła godzina dwudziesta druga, jak Marian R. stanął przed drzwiami swojego mieszkania. Włożył klucz do zamka i próbował przekręcić, ale mu się to nie udawało. Nieco podenerwowany nacisnął klamkę i... drzwi otworzyły się. W przedpokoju leżała suka (owczarek szkocki) i w ogóle nie reagowała na powrót swego pana, co wcześniej się jej nie zdarzało. Marian R. zaświecił światło i omal nie dostał zawału: zawartość szaf walała się po podłodze, krzesła były powywracane, szuflady powyciągane. Pierwsze kroki skierował do miejsca, w którym przechowywał kosztowności ze złota. Niestety, „ulotniły się", a było ich sporo, bo na wartość około 225 milionów złotych. W tym dniu, oprócz niego, klucze do mieszkania miała jedna z czterech córek — Ewelina. Spytany, czy kogoś podejrzewa, odrzekł, że absolutnie nie ma pojęcia, kto mógłby go obrabować. Z natury był człowiekiem przestrzegającym, można by rzec, staroświeckich, zasad — nie zezwalał córkom na sprowadzanie kolegów do domu, urządzanie dyskotek, przyjęć imieninowych lub tym podobnych spotkań towarzyskich. Należy przy tym dodać, że żona pana R. wyjechała przed kilku laty na saksy do USA i prowadzenie domu spoczywało praktycznie w jego rękach, co przy dorastających córkach nie było rzeczą łatwą.

Z wyjaśnień Eweliny wynikało, że z domu wyszła około godziny dziewiętnastej. Zamknęła drzwi i udała się do „Tip-Topu". Po chwili postanowiła przebrać się w inny strój. Znalazł się uczynny kolega, który podwiózł ją pod blok, poczekał parę minut i odstawił z powrotem do kawiarni. W lokalu przebywała do dwudziestej drugiej z minutami, kiedy to zjawiła się siostra i oznajmiła, że do ich mieszkania ktoś się włamał.

Niespełna dwa tygodnie później Ewelina powiedziała przesłuchującemu ją policjantowi: *Kiedy siedziałyśmy w „Tip-Topie" i popijały drinki, koleżanka — Anna S. poprosiła, abym pożyczyła jej moją torebkę, gdyż chce iść do toalety. Zrozumiałam, że zamierza skorzystać z mojej kosmetyczki. Później miała ją jeszcze raz w swoich rękach — otworzyła i czegoś szukała. Po chwili oddała, mówiąc, że wychodzi, ponieważ źle się czuje. Obiecała wrócić za 20 minut, ale już nie przyszła. Byłam jej zachowaniem zaskoczona, gdyż z wyglądu miała się dobrze. Podejrzewam, że Anka wzięła klucze za pierwszym razem, podłożyła za drugim.*

Anna S., uczennica szkoły średniej, na którą padło podejrzenie, kategorycznie zaprzeczyła pomówieniom.

Tymczasem Ewelina gdzieś przepadła. Dopiero po kilkunastu dniach dotarł od niej list, adresowany do sióstr. Pisała w nim m.in: *Przepraszam za to, co zrobiłam, ale musiałam. Nie mogłam już dłużej znieść tego przesłuchiwania mnie w kółko, śledzenia krok w krok. Nie mogłam pogodzić się z tym, że tata myśli, iż to ja lub przeze mnie. Nie wiem dlaczego cała wina spadła na mnie. Musiałam odejść, gdyż nie chciałam dopuścić myśli, że za czyjeś błędy i głupoty mam odpowiadać.* List był nadany wprawdzie w Polsce, ale z treści wynikało, że jego autorka zamierza w najbliższym okresie wyjechać za granicę. Ale w jaki sposób, skoro była osobą niepełnoletnią? Otóż okazało się, że Ewelina wyrobiła sobie paszport na dowód osobisty siostry — Joanny, wykorzystując duże podobieństwo. Powiadomiono o tym fakcie służby graniczne, a te z portu lotniczego na Okęciu uprzedzono ponadto, że jeden z kolegów Eweliny (tu podano konkretne nazwisko) zamierza niebawem udać się do USA i „przy okazji" może usiłować wywieźć skradzione precjoza.

W czasie, kiedy policja usilnie starała się ustalić złodzieja i przesłuchiwała coraz to nowych podejrzanych, Ewelina balowała po słowackiej stronie, w Świdniku, gdzie zamieszkała w hotelu „Dukla". Odwiedziła ją tam kilkakrotnie Anna S., z którą zaplanowały wyruszyć w świat, przy czym pierwszym etapem eskapady miały być Włochy. Nic z tego jednak nie wyszło, ponieważ Ewelinie skończyły się pieniądze i zaczęła zalegać z opłatą za hotel. Ubogą turystką z Polski zainteresowała się tamtejsza policja. „Zwinęła" ją na dyskotece, przeszukała wynajmowany pokój i spytała o przyczynę podejrzanie długiego pobytu w Świdniku. Małolata z Jarosławia odrzekła na to, że przyjechała na wczasy pooddychać górskim powietrzem. Gdyby miała korony lub walutę wymienialną, prawdopodobnie oddychałaby nim nadal, ale wobec braku — została odwieziona do Barwinka i przekazana Straży Granicznej.

Dopiero po przeszło dwóch miesiącach Ewelina i Anna zdecydowały się powiedzieć prawdę. Pierwsza z nich systematycznie podbierała kosztowności ukryte w szafie, a następnie razem upłynniały drogocenne wyroby na bazarach lub w zakładach jubilerskich w Przemyślu, Przeworsku, Rzeszowie i Krakowie. Należy przy tym zaznaczyć, że sprzedawały je za marne grosze. Gdy Ewelina dowiedziała się od ojca, że zamierza kupić samochód, przestraszyła się na dobre, przypuszczając, iż zajdzie potrzeba sprzedaży części biżuterii i kradzież zostanie ujawniona. Anna S. zaproponowała jej wtedy upozorowanie włamania, co też wspólnie uczyniły. Wychodząc z mieszkania, Ewelina zamknęła drzwi na klucz i za namową koleżanki (miała jej powiedzieć w „Tip-Topie": *Czy słyszałaś o tym, żeby złodziej zamykał za sobą drzwi?)* istotnie wróciła na chwilę do domu, ale nie po to, by się przebrać, lecz... otworzyć drzwi.

Z kosztowności nic się nie udało odzyskać, przepadł więc majątek wartości 225 mln złotych. Wszyscy paserzy i jubilerzy wskazani przez obie dziewczyny, wyparli się, jakoby kiedykolwiek kupowali od nich wyroby ze złota.

Marnotrawna córka skazana została przez Sąd Wojewódzki w Przemyślu na rok pozbawienia wolności (z zawieszeniem na 4-letni okres próby), przydzielono jej kuratora i zobowiązano do stronienia od towarzystwa osób z marginesu społecznego, natomiast Anna S. „zarobiła" 2 lata pozbawienia wolności (z zawieszeniem na 5 lat) i grzywnę w wysokości 3 mln zł. Wyrok nie jest prawomocny.

W. WOJCIESZONEK

Zaczyna sie od tego, że na restauracjach i barach pojawiają się kolorowe afisze „Il a arriveé": „Przybyło"

W wolnej chwili

Grudzień w Paryżu

Zawiadamiają też o tym kelnerzy przy ustalaniu menu. Wiadomo, że chodzi o młode, tegoroczne wino i że zaczął się grudzień. Można usiąść w małej knajpce przy oknie, zamówić karafeczkę do posiłku i patrzeć na niebiesko-szarą ulicę. A za oknem wszystkie paryskie pieski spacerują w ubrankach. O ile bowiem przybyszowi z takiego np. Przemyśla wydaje się, że grudzień w Paryżu jest ciepły, wręcz można by rzec upalny, paryżanie przygotowują się do zimy starannie i każdy piesek, najbardziej nawet długowłosy, dostaje najmodniejszy, szykowny kostium. Mniej się tutaj dba o mężczyzn — ci dostają jedynie szaliki — fioletowe lub czerwone, które noszą na marynarki — i to im musi wystarczyć. Wygląda na to, że najlepiej jest być w tym mieście kobietą — wtedy w grudniu nosi się futro, cienkie pończoszki i bardzo lekkie szpilki. Staruszki i panie o stylu nobliwym noszą spódniczki mini zakrywające nasadę uda, młodsze nie muszą się ograniczać.

Co się będzie nosić u nas za jakieś dwa lata, można obejrzeć wybierając się na Avenue Montagne, aleję łączącą Champs Elysee z Sekwaną. Przy chodnikach stoją sobie niedbale rolls-royce'y, cadillaki, jaguary i mieszczą się tu najdroższe magazyny mody: Chanel, Yardley, Nina Ricci i tym podobne. Na wystawach skromnie, na przykład u Chanel tylko jedna butelka perfum — nr 5, gdzieniegdzie jedna, dwie kreacje. Tego grudnia moda ohydna, tak brzydka, że przyjmie się na pewno. I do tego te kolorki — amarant i szafir.

Dyskretne wystawy to specjalność tej ulicy, pozostałe są w grudniu oszałamiające. Artyści — projektanci wystaw stwarzają światy — dzieła sztuki. Wszędzie choinki, girlandy i światełka — setki, tysiące światełek. Paryż, mistrz świata w oświetlaniu swoich budynków, chyba piękniejszy nocą niż w dzień, przed Bożym Narodzeniem przechodzi sam siebie.

Dlatego w grudniowe wieczory spacerujemy po mieście. Pieski w ubrankach poszły spać, zastąpiły je nie ubrane w kuloodporne kamizelki wilczury w towarzystwie uzbrojonych mężczyzn. Na szczęście pozostaje nam młode wino.

GRAŻYNA NIEZGODA

floris LTD.
Przemyśl, ul. Wyb. Piłsudskiego 6 (dawna piekarnia nr 3), tel. 23-48
OFERUJE
• odzież tajlandzką;
• chińską odzież dziecięcą;
• sprzęt sportowo-rekreacyjny;
• przewijarki video, pojemniki na kasety video;
• kompresorki i odkurzacze samochodowe;
• kuchnie gazowe różnych typów i lodówki radzieckie.
G-1185/5

POCZTA

À propos „Kto grzebie MZK"

W „Życiu Przemyskim" z 12 II br. przeczytaliśmy, że Miejski Zakład Komunikacji w Przemyślu wykańczają finansowo pasażerowie nie wykupujący biletów za przejazd. Jeśli tłumaczenie dyrektora MZK odpowiada prawdzie, to przypuszczam, że podwyżka cen biletów może tylko zwiększyć ilość „gapowiczów", bo dla niektórych będą za drogie.

Cóż zatem robić?

1. Zatrudnić więcej kontrolerów, albo tych już zatrudnionych zmobilizować do pracy. Mieszkam w Przemyślu od 9 lat (dojeżdżałam także poza miasto) i przez ten czas nie miałam nigdy „szczęścia", żeby ktoś zapytał mnie o bilet.
2. Obniżyć ceny biletów, a drastycznie podwyższyć kary za przejazd bez biletu. Weźmy przykład z Zachodu. W wyświetlanym kilka lat temu w TVP amerykańskim filmie „Artur" z Lizą Minelli jest scena, z której wynika, że wprawdzie bilet do metra kosztuje bardzo mało, ale opłata karna jest blisko tysiąc(!) razy większa. Gdyby u nas taką wprowadzić, a zarazem gdyby bilety były tańsze (np. 1 tys. zł bilet i 1 mln zł kara), nikt nie jeździłby „na gapę".

Czytelniczka

Odszkodowanie za przymusowe roboty w Niemczech

Jestem stałym czytelnikiem Waszego tygodnika. Proszę o udzielenie mi i innym zainteresowanym informacji w poniższej sprawie. Jestem już emerytem, mam 69 lat. W roku 1940, mając 16 lat, zostałem, wraz z innymi wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec . Tam pracowałem od 17 maja 1940 roku do sierpnia 1945. Po kapitulacji Niemiec wróciłem do Polski. Mając wymagane dokumenty, które stwierdzają wiarygodność pobytu na przymusowych robotach w Niemczech, złożyłem je w Stowarzyszeniu Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę w Przemyślu. W 1990 roku otrzymałem Postanowienie Weryfikacyjne stwierdzające, że zostałem przyjęty do Stowarzyszenia przez Wojewódzką Komisję Weryfikacyjną i uznany za uprawnionego do uzyskania odszkodowania z tytułu poniesionych szkód. Sprawa ta ciągnie się długo, a ostatnio jest jakby całkiem zapomniana. Kiedy przebywał w Polsce minister spraw zagranicznych Niemiec, uzgodniono i podpisywano różne układy dobrosąsiedzkie, ale ta sprawa o odszkodowania nie była poruszana. Czyżby straciła aktualność? W poprzedniej kadencji rządu polskiego, w czasie wizyty polskiego ministra spraw zagranicznych w Niemczech, była również omawiana i rząd niemiecki zgodził się przyznać pewną rekompensatę. Czas mija, poszkodowanych coraz mniej, a sprawa ta nie jest zakończona.

Wobec tego za Waszym pośrednictwem bardzo proszę o jej wyjaśnienie.

Nazwisko do wiadomości redakcji

Od redakcji: O odszkodowaniach piszemy na str. 3.

Czytelniczki się skarżą...

Szanowna Redakcjo!

Prosimy o wydrukowanie w Waszej gazecie opisu tego, co nam się przydarzyło. W dniu 11.12.91 jechałyśmy autobusem z Sieniawy do Jarosławia. Pomiędzy Leżachowem a Monasterzem była kontrola biletów, przy której nic nam nie zarzucono. W Jarosławiu na dworcu PKS-u odbyła się ponowna kontrola. Podczas wyjmowania rękawiczek z kieszeni kurtki, wypadły mi bilety wraz z pieniędzmi na podłogę autobusu, a że jest sezon zimowy — zmoczyły się i pobrudziły. Pan, który kontrolował bilety, widział ten przypadek, po czym stwierdził, że bilety są stare i nawet nie pofatygował się, aby wziąć je do ręki i sprawdzić. W ogóle zachował się arogancko w stosunku do nas. Zaznaczam, że pan kierowca, który jechał tym autobusem, potwierdził zgodność danego kursu. Bilety te posiadamy, jest na nich widoczny nr kursu, przystanku i data.

Nie dosyć, że zakupiłyśmy bilety, PKS żąda od nas zapłacenia kary w kwocie 240.000 zł. Jestem osobą pełnoletnią i dziwi mnie fakt wystawienia rachunku na mojego ojca. Kontrolujący nas pan nie wylegitymował się, a więc nie możemy wskazać, który z pracowników PKS jest tak „uprzejmy" i „kompetentny".

Prosimy, aby nasze nazwiska nie zostały opublikowane.

... PKS odpowiada

W odpowiedzi na skargę pasażerek związaną z przeprowadzoną kontrolą w autobusie i nałożoną karą przez rewizorów, uprzejmie informujemy o przeprowadzonym postępowaniu wyjaśniającym.

Rewizorzy przedłożyli nam w następnym dniu, tj. 12 grudnia 1991 r. protokoły z przeprowadzonej kontroli, co też było podstawą do wysłania upomnień w związku z nieuregulowaniem opłaty karnej.

W złożonym oświadczeniu na piśmie na okoliczność wniesionej skargi, jak i uprzednio sporządzonych protokołach, rewizorzy wyjaśniają, że w czasie kontroli biletów przeprowadzonej w Jarosławiu pasażerki nie okazały biletów. Na zapytanie rewizorów, skąd odbywa się przejazd wyjaśniono, że z Majdanu Sieniawskiego. Następnie zaczęły szukać biletów i podjęły z podłogi autobusu zmoczony, brudny bilet za 4.400 zł. Dziwi też szablonowość wyjaśnień złożonych w odrębnych pismach, że przy wyciąganiu rękawiczek z kieszeni kurtki wypadły bilety. Bilet z Majdanu Sieniawskiego do Jarosławia kosztuje 5.800 zł, a z końcowego przystanku 7.000 zł.

Rewizorzy stwierdzili, że bilet nie odpowiada relacji przejazdu, uznając przejazd „bez ważnego biletu". Jak z powyższego wynika, rewizorzy posiadali podstawę do nałożenia opłaty karnej. W oświadczeniu pisemnym rewizorzy kategorycznie zaprzeczyli stwierdzeniu, że zachowali się arogancko, wyjaśniając, że w czasie kontroli postępowali taktownie, lecz stanowczo.

PPKS w Łańcucie

Co to znaczy: „Jestem uzależniony od alkoholu"?

Ujmując krótko znaczy to: nie potrafię normalnie żyć, pokonywać trudności, być z innymi ludźmi, jeśli się nie napiję. A najważniejsze, że nie mogę sam ze sobą wytrzymać bez kieliszka. W trakcie picia alkoholu nie wiem, nie czuję, kiedy powinienem przestać — jest to **utrata kontroli nad piciem.**

W miarę upływu czasu, kiedy wchodzę w tzw. fazę uzależnienia, pije mi się coraz przyjemniej, mogę wypić znacznie więcej niż inni i czuję się bez porównania lepiej niż na trzeźwo. Jest to **podwyższona tolerancja na alkohol.** Więc dlaczego mam przestać pić, jeśli to tak dobrze mi robi? Wcale nie zdaję sobie sprawy, że już jestem chory, uzależniony, bo nie jestem panem siebie i nie potrafię decydować o sobie; moim panem jest wódka. Ona mną rządzi, ale ja o tym nie wiem, albo raczej **nie chcę** wiedzieć i piję dalej miesiącami, latami, aż mój organizm powoli „wysiada". Już wystarczy mi tylko kieliszek albo dwa i jestem pijany.

To kolejny etap choroby alkoholowej — **obniżenie tolerancji na alkohol.** A jeśli, nie daj Boże, zabraknie mi wódki, czuję, jakbym umierał — drżą mi ręce i nogi, trzęsą mną dreszcze, męczą nudności i wymioty. Czuję okropny lęk, a czasami widzę straszne rzeczy, których przecież tak naprawdę nie ma — to halucynacje, które często są objawem **zespołu abstynencyjnego.** Wystarczy jednak kieliszek alkoholu, a wszystkie te cierpienia mijają, znów czuję się dobrze, zniknęły **objawy abstynencyjne.** Jeśli nie ma wódki, może być wino, jeśli wina też nie ma, może być cokolwiek, nawet denaturat, byle zawierało „procenty". Wypiję wszystko, żeby tylko pozbyć się tego strasznego stanu.

Czasami mam świadomość, że moje życie jest zmarnowane — wylali mnie z pracy, ale to przecież ich wina. Żona mnie opuściła, a jeśli jeszcze nie, ciągle robi mi awantury, wszystkiego się czepia, każe mi się leczyć — ale z czego? Przecież ja jestem zdrowy, to oni uwzięli się na mnie. Jeszcze nie wiem, że jest to tzw. system **zaprzeczeń,** który występuje u wszystkich ludzi z chorobą alkoholową, bo boją się spojrzeć prawdzie w oczy, w ten sposób chcą chronić swoje picie. Nie potrafią inaczej. I ja też. Kto mówi o chorobie, o uzależnieniu? Przecież jak zechcę, mogę w każdej chwili przestać pić. Już mi się zdarzało, że nie piłem przez tydzień, dwa, a nawet parę miesięcy. Potem zacząłem znowu, bo tak chciałem. Zupełnie nie zdaję sobie sprawy z tego, że to nie ja chciałem, ale moja choroba, moje uzależnienie. Nie wiem, że moja wola nie ma tu wielkiego znaczenia, bo decyduje za mnie uzależnienie.

I teraz muszę spojrzeć prawdzie w oczy, nie mogę dalej okłamywać się, jeśli nie chcę zdążać — teraz już krótką drogą — do śmierci. JESTEM CHORY. A gdy już uznam, że jestem chory, to znaczy, że potrzebuję pomocy, potrzebuję leczenia. Sam sobie z tym nie poradzę, tym bardziej że obok są koledzy, którym nie umiem powiedzieć „nie", gdy pojawia się butelka. Nie wiem też, że choroba alkoholowa jest nieuleczalna, tzn. nawet po kilku latach abstynencji, niepicia, wystarczy jeden kieliszek alkoholu, by wszystko zaczęło się od nowa. Warunkiem mojego powrotu do zdrowego funkcjonowania, uratowania mojej rodziny, utrzymania pracy, jest bezwzględna, stała abstynencja, czyli powstrzymanie się przed wypiciem najmniejszej nawet dawki alkoholu. To jednak jest nie do osiągnięcia bez leczenia.

Mogę być pewny, że jestem chory, jeśli po alkoholu czuję się normalnie, bo ludzie nie uzależnieni mają przekonanie, że alkohol obniża ich zdolności i sprawność. Więc mogę się leczyć — wybór należy do mnie — nawet gdy osiągnąłem alkoholowe dno.

MAŁGORZATA BISSINGER

Mania jednoczenia

Piszę w sprawie dyskusji nad *„Podzielonym harcerstwem"*, jaka ma miejsce na łamach Waszego pisma.

Harcerstwo w Polsce cierpi ostatnio na dziwną chorobę. Jest to mania jednoczenia się. Słychać ubolewania, że nie jesteśmy jedną organizacją i łatwo przy tej okazji zapomnieć, że jesteśmy jednym ruchem. Fakt obrzucania się błotem na drodze do zjednoczenia trochę mnie zaniepokoił. Ludzie przecież to czytają. Nie sądzę, żeby był to najlepszy sposób prezentacji organizacji czy ruchu harcerskiego w ogóle.

Nie wiem też czy żądania Biura Skautowego dotyczące jedności organizacyjnej w Polsce są tak uzasadnione. W końcu skauting w krajach europejskich monolitem wcale nie jest. Dlaczego Biuro nie jednoczy np. skautingu francuskiego? Taka uwaga padła zresztą na spotkaniu w Warszawie. Czy rzeczywiście problem zjednoczenia jest tak bardzo palący? Dla kogo? Czy nie lepiej zająć się na razie podniesieniem poziomu drużyn w poszczególnych organizacjach? A może nie stanowi to problemu np. w chorągwi przemyskiej?

Rozumiem potrzebę jedności, ale nie za wszelką cenę. Może trzeba trochę czasu, żeby nabrać do siebie szacunku i przestać się nazywać „odłamami". Mam nadzieję, że druhowi harcmistrzowi chodziło o dobro całego ruchu, a nie tylko pojedynczych organizacji, gdy pisał o podzielonym harcerstwie. Propaganda haseł „wrogości między organizacjami" może oczywiście być drogą uznania, że wielość organizacji jest złem.

A może prościej by było dojść do jedności omijając krytykanctwo (nawet to dobrze maskowane), a przypominając sobie o powszechnym braterstwie, o którym obaj druhowie przecież piszą?

Czuwaj!

Wędrowiec

PS. Proszę o wydrukowanie listu pod pseudonimem. Cieszę się, że tematy pracy harcerskiej znajdują miejsce na łamach „Życia". Szkoda, że są wykorzystywane na takie plotkarsko-akademickie spory.

Od redakcji: Zgadzamy się z ostatnim zdaniem „Wędrowca", dlatego listem tym (skróconym) kończymy publikację materiałów dotyczących podziału harcerstwa.

KRZYŻÓWKA ©

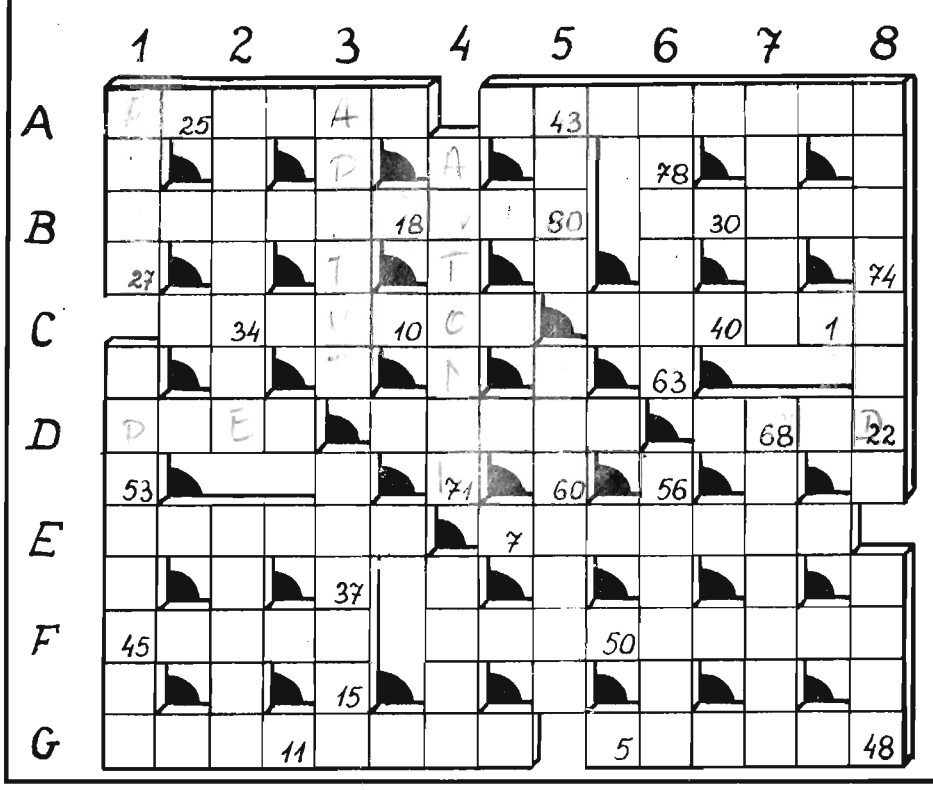

Nagroda: 1 milion złotych

KUPON 8/92 ©

Poziomo: A) pompon przy czapce, chwost ● chwilowa utrata przytomności; B) jest główny i porządkowy ● nadaje ruch pojazdowi; C) metal z grupy azotowców ● autor „Czuka i Heka"; D) pozostałość po ściętym drzewie ● kolec roślinny ● zapach spalenizny; E) załom ulicy ● odwraca skiby; F) skrzypki podhalańskie ● w tym roku w Albertville i Barcelonie; G) obchodzenie przeszkody ● słynny liryk starorzymski.

Pionowo: 1) materiał na kapelusze ● pedał w samochodzie; 2) kuszenie atrakcyjną propozycją ● dobre na zupę; 3) rośnie w miarę jedzenia ● szczypczyki do precyzyjnych prac; 4) wyraz o przeciwstawnym znaczeniu ● noszą człowieka; 5) nie z każdej może być chleb ● recepta kulinarna; 6) duża linijka ● przyjemna atmosfera domu rodzinnego; 7) „wyczyn" bandziora ● wizytówka sklepu; 8) legendarna kraina złota ● zapinane w samochodzie.

(kram)

Dziś **trzecia** (i ostatnia) krzyżówka i brakujące litery do hasła, które składa się z 81 liter. **Całe hasło** stanowi rozwiązanie cyklu trzech krzyżówek, a prawidłowe jego odgadnięcie upoważnia do udziału w losowaniu nagrody. Termin nadsyłania rozwiązań z naklejonymi trzema kuponami: 11.03 — decyduje data stempla poczt.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NR. 5 (1257)

Krzyżówka: **Poziomo:** sport, pokład, Darwin, Rzeszów, splot, Biecz, rzemieślnik, Franklin, psina, opór, kita, dżudo, ośmiokąt, konstruktor, aleja, brawa, Leżajsk, zgiełk, cukier, straż. **Pionowo:** podwórze, rydz, porzeczka, włosy, drapieżność, binokle, filantrop, umysł, niepokoje, afekt, ciężarowiec, krzta, edykt, kieliszek, ostrogi, potencja, nauka, skat.

Krzyżówka mozaikowa: **Poziomo:** szaflik, miecznik, bazar, ostęp, Cali, las, zez, ucho, trap, oda, rok, uraz, ławka, karat, kałamarz, trabant. **Pionowo:** szabla, faza, kos, mięta, cep, znachor, kilim, rzepa, strzała, cudak, burak, twarz, oktant, łam, kat, Arab.

Nagrody ufundowane przez *VIDEO-BOX* — wylosowali: p. Iwona Głowacka z Rzeszowa, p. Renata Tworzydło z Jarosławia i p. Jacek Bobowski z Przemyśla. Nagrody prześlemy pocztą.

Uśmiechnij się

Pan domu robi wyrzuty służącej:
— Dlaczego powiedziałaś pani, o której wróciłem dzisiaj w nocy do domu? Przecież prosiłem cię o dyskrecję.
— Ja nic nie wypaplałam, proszę pana — *tłumaczy się dziewczyna.* — Kiedy pani pytała, o której pan wrócił, powiedziałam że byłam zbyt zajęta robieniem śniadania, żeby patrzeć na zegar.

— Pożycz mi sto tysięcy złotych.
— Dobrze. Masz tu pieniądze, tylko jutro musisz mi je zwrócić.
— Załatwione, ale nie wygadaj się mojej żonie, żeś mi pożyczył...
— A ty nie zdradź się przed moją, że je miałem.

Turysta zatrzymuje się w małym miasteczku i pyta właściciela hotelu:
— Czy to prawda, że macie tu tak zdrowy klimat?
— Zdrowy? Mamy tu najzdrowszy klimat na świecie. Tu nikt nie umiera.
— Jak to? Właśnie wjeżdżając tu, widziałem pogrzeb.
— Ach, to właściciel biura pogrzebowego. Umarł z głodu.

— Dlaczego jesteś mokry?
— Bo bawiłem się z Krzyśkiem w psa!
— Nie rozumiem?
— Ja byłem drzewem...

Każdy ma swoje hobby...

Mieszkaniec szwajcarskiego miasta Schulz, Arnold de-Harmerbreis zgromadził oryginalną i niezwykłą kolekcję. Przez 32 lata zbierał on... błazeńskie grzechotki. Trefnisie byli na każdym dworze monarchy czy wielkiego feudała średniowiecznej Europy. Zbieranie ich dzwoneczków w czasach współczesnych nie jest prostą sprawą. Jednakże Harmerbreis poradził sobie z tym zadaniem. Jego kolekcja obejmuje grzechotki 476 błaznów, głównie z księstw, hrabstw i feudalnych posiadłości na obszarze dzisiejszych Niemiec. Kolekcjoner chętnie pokazuje swoje „skarby" i udostępnia je wytwórniom, realizującym filmy o tematyce historycznej.

HOROSKOP

Ryby (21.02 — 20.03)
Zbytnia sztywność i surowość? Nie, proszę Rybek, to nie jest klucz do rozwiązania Waszych problemów. Czułość i łagodność, ciepło i ronienie łez (gdy trzeba), to u Was rozczula i wzrusza.

Baran (21.03 — 20.04)
Sposób na naprawienie zła: sprawy traktować serio, nie powodować nowych szkód, często się uśmiechać, nie niszczyć dawnych wartości.

Byk (21.04 — 21.05)
Siła może wzbudzić ogromny autorytet. Nie jest prawdą, że mocny człowiek żyje w niezgodzie z otoczeniem. Poza tym energię można przetwarzać, zmieniać, uplastyczniać — do woli i wedle uznania.

Bliźnięta (22.05 — 21.06)
Radość nie ma zamiaru Cię opuścić. Przychylne wiatry i dobre wróżki pracują nad szczęściem dla Bliźniaka. To rzadkość — więc doceń.

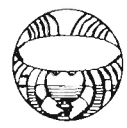

Rak (22.06 — 22.07)
Więcej przestrzeni. To dobrze. Niczym nie ograniczone pole manewru nie jest zjawiskiem częstym, dlatego bezlitośnie wykorzystaj sprzyjającą Ci sytuację. Bezlitośnie i trzeźwo.

Lew (23.07 — 23.08)
Ceremonialne formy, spryt i podstępy — na nic. Tylko prostota, tylko szczerość (również skrucha...) może Ci przynieść nagrodę.

Panna (24.08 — 22.09)
Wysłuchaj tego, kogo szczerze szanujesz. Nie ufaj pierwszym impulsom. Co ma być i tak będzie (albo nigdy nie nastąpi), wiara w czary i zawirowania jest zgubna, panno Panno.

Waga (23.09 — 23.10)
1. Teorię przełóż na praktykę. 2. Wiosna niedaleko — nie daj się jej zaskoczyć. 3. Konkluzje z wydarzeń należy zapamiętywać, a sercu wierzyć.

Skorpion (24.10 — 22.11)
Nie wybieraj drogi arbitralnie. Pozwól, aby działały tajemne, niewidoczne siły, które, choć dość chimerycznie, wyciągną Cię z dołka.

Strzelec (23.11 — 21.12)
Co tam czyjeś złośliwości, co tam zamęty i chwilowe burze! Jeśli nie wiesz, gdzie się udać — schroń się w swoim (albo w Tobie zakochanym) sercu. U siebie — najmilej...

Koziorożec (22.12 — 20.01)
Przyjaciół dobieraj starannie. Nie mieszaj dobrych i złych w jednym worku, bo się siebie przestraszą, uciekną i zostaniesz sam.

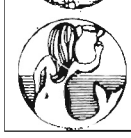

Wodnik (21.01 — 20.02)
Nie oczekuj na gorące pochwały. Prawdziwa szlachetność objawia się sama, nie obchodzą jej czyjeś rozkazy czy interesowność. Jest dla siebie *sterem i okrętem.*

Zapowiedzi imprez

***PRZEMYŚL* — Centrum Kulturalne:** 26 II g. 16.00 — II Wojewódzki Przegląd Piosenki Dziecięcej „Śpiewaj razem z nami"; 28 II g. 18.00 — Spotkanie członków klubu miłośników tańca „Terpsychora"; 1 III g. 18.00 *(sala na zamku przemyskim)* — koncert muzyki dawnej w wykonaniu Kapeli Dworskiej „Corona Aurea" Starościca Przemyskiego Piotra Kmity. **Galeria BWA:** 26 II-3 III — wystawa: „Zbylut Grzywacz — malarstwo". **MKK „Niedźwiadek":** 26-29 II — wystawa fotografii Wacława Żaka; 5 III g. 19.00 — koncert gwiazd polskiej estrady. **Młodzieżowy Dom Kultury:** 26-29 II — wystawa linorytów członków grupy plastycznej MDK. **Muzeum:** wystawy — „Jaćwierz i Litwa", „Kamienie ozdobne Polski", „Feliks Lachowicz — Syberyjski Szkicownik 1914-1920". **PAX:** 27 II g. 17.00 — autorski wieczór poezji Rity Leguminy-Tompalskiej. **Wojew. Biblioteka Publ.:** 26-29 II — wystawa: „Józef Ignacy Kraszewski 1812-1887". ***JAROSŁAW* — Galeria ZPAP** *(Klub MPiK)* — wystawa: „Agata Woźniak-Niemkiewicz — malarstwo". **Hala sportowa:** 27 II g. 11.00 — uroczyste otwarcie VI Wielkiej Giełdy Galicyjskiej z kiermaszem (do 29 II). **Miejski Ośrodek Kultury:** 26-28 II g. 8.30 — projekcje filmu pol. „Krzyżacy"; 27 II g. 17.30 — „Aby uśmiech dziecka trwał całe życie" — wielka impreza charytatywna; 28 II g. 18.00 — DKF „Impuls" — projekcja filmu pol. „Trąd". **Muzeum:** 26-29 II — wystawa „Pozdrowienia z Jarosławia". **PLSP** (ul. Opolska) — 26-29 II — wystawa archiwalna prac uczniów — malarstwo i ceramika. ***LUBACZÓW* — Miejski Ośrodek Kultury:** 26-29 II — wystawa rysunku członków koła plastycznego MOK. **Muzeum:** 26-29 II — wystawy: „Sztuka sakralna", „Janusz Szpyt — malarstwo plandekowe"; 29 II g. 18.00 — „Wieczorne spotkanie z muzą" — prezentacja i aukcja prac lubaczowskich artystów plastyków. ***PRZEWORSK* — Miejska Biblioteka Publiczna:** 26-29 II — wystawa zdjęć i reprodukcji „Dzieła budownictwa i architektury Przeworska".

APTEKI

Jarosław: Dyżury stałe: Rynek (26II — 2 III), Kraszewskiego (2-3 III). **Lubaczów:** Piłsudskiego. **Przemyśl:** Jagiellońska. **Przeworsk:** Rynek.

TELEFONY ZAUFANIA

PRZEMYŚL: **duszpasterski 58-04,** codziennie (oprócz niedziel i świąt) w godz. 19-21; **onkologiczny 69-81,** w każdy wtorek w godz. 17-19; **info AIDS 60-68,** w każdy poniedziałek w godz 17-19. JAROSŁAW: **tel. zdrowia psych. 23-36** dni powsz. w godz. 15.00-7.00, wolne od pracy — całodobowy.

KINA

JAROSŁAW: **„Oka":** 26—27 II — „Ślicznotka z Memphis" (USA, 15); **„Westerplatte":** 26 II—1 III — „Niewypowiedziana wojna" (Hong Kong, 15), „Zawód: pan młody" (USA, 15). LUBACZÓW: **„Melodia":** 26—27 II — „Wiedźmy" (USA, b.o.); 28—29 II i 1 III — „Dick Tracy" (USA, 12). PRZEMYŚL: **„Bałtyk":** 26 II — „Śmierć dzieciorobа" (pol., 15); 26 II—1 III — „FX II" (USA, 18); 28 II—3 III — „The Doors" (USA, 15). **„Granica":** 26 II — „Powrót wabiszczura" (pol., 18); 28 II — „Czarna wdowa" (USA, 15). **„Kosmos":** 26—27 II — „Szybki jak błyskawica" (USA, 12); 28 II—1 III — „Koszmar z ulicy wiązów V" (USA, 15); 3 III — „Tatuaż" (USA, 15). PRZEWORSK: **„Warszawa":** 28 II i 1 III — „Poślubiona mafii" (USA, 15); 3 III — „Szkoła biznesu" (USA,12).

Fot. JACEK SZWIC

Dziewczyna „Życia" 92

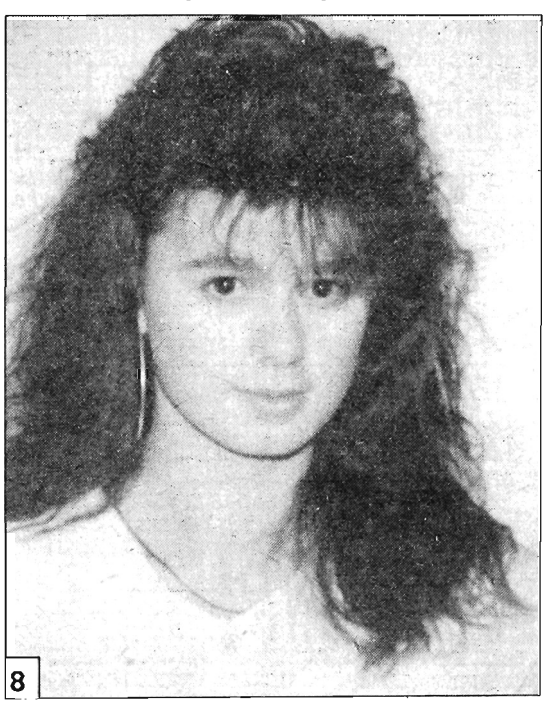

8

Anna

Kronika (nie tylko) towarzyska

Nareszcie zakochani doczekali się swojego święta. W krajach Zachodu, a głównie w USA, od dawna 14 lutego był dniem zakochanych. W tym właśnie dniu wręczali oni sobie breloczki, serduszka, medaliki z inicjałami i inne drobne upominki, zwane „walentynkami" — od imienia św. Walentego, który patronuje temu świętu.

I tak, jak wiele innych zwyczajów, z Zachodu dotarła do nas „walentynowa" tradycja. Z tej okazji bawiono się w piątkowy i sobotni wieczór na dyskotekach, w klubach i lokalach na terenie całego województwa.

W Zadąbrowiu w klubie „Rakieta" urządzono „czekoladową dyskotekę", która od zwykłych różniła się tym, że dziewczyny za każdy taniec dostawały od partnera czekoladę. Tym razem wygrała Alicja Modna — nazbierała ona aż osiem tabliczek czekolady (jeszcze dwie takie dyskoteki i Alicja będzie mogła założyć hurtownię).

W Przeworsku „walentynowymi" serduszkami obdarowywali się pracownicy Urzędu Miejskiego (podobno najwięcej dostał burmistrz).

W Klubie „Niedźwiadek" na balu zorganizowanym przez Wydział Kultury UM w Przemyślu bawiono się doskonale. Nie zabrakło jadła i napitków, które goście — nie dowierzając świetnie zaopatrzonemu barkowi — przynieśli ze sobą. Jak nam doniesiono, obok „losowanych" tańców główną atrakcją był zainstalowany niedawno w „Niedźwiadku" bilard.

W piątkowy wieczór izbę wytrzeźwień odwiedziło 9 osób. Widocznie nie chcieli tej nocy spędzać samotnie.

Jac.

Dziewczyna „Życia" 92

Nr kol. .....

tu wpisać imię dziewczyny

KUPON KONKURSOWY

Dieta Diamondów (ciąg dalszy)

W diecie życia unika się wszelkich nakazów dotyczących pożywienia, ale stosuje się pewne rygory związane z mlekiem i jego przetworami. W czasie stosowania diety tracimy nadmierne kilogramy, lecz kiedy powracamy do normalnego odżywiania się szybko przybieramy znowu na wadze. Wniosek z tego jest taki, aby nie rezygnować całkowicie z diety, lecz stosować się przynajmniej do jej głównych zasad.

Tak więc rozpoczynajmy dzień porcją świeżego soku owocowego, bowiem właśnie soki spełniają ważną rolę w naszym odżywianiu, najlepiej jest wypijać je na pusty żołądek, a nie w czasie lub po posiłkach.

Najzdrowsze są jednak całe, nie przetworzone owoce i warzywa. Melony i arbuzy winniśmy spożywać przed innymi owocami, natomiast banany możemy jeść, gdy jesteśmy głodni. Nie należy się przejadać.

Sałatka w diecie życia traktowana jest jako danie główne. Choć może stanowić jedynie danie na obiad i kolację. Szczególną cechą sałatek jest to (oczywiście nie licząc walorów zdrowotnych i smakowych), że nie trzeba wielkiego wysiłku, aby je przygotować. Sałatki nie są kosztowne! Można je stosować zamiennie, jeśli któraś z nich specjalnie przypadła nam do gustu, można ją przyrządzać częściej niż pozostałe.

Jeśli chcecie wyszczupleć lub „się odtruć", musicie koniecznie zastosować dietę państwa Diamondów.

Zainteresowanych odsyłam do książki Marii Błaszczyszyn pt. „Dieta życia".

A oto kilka przepisów według powyższej diety:

Zupa żniwiarzy. Czas przygotowania 55 minut. 9 filiżanek wody, 1 duża cebula pokrojona w kostkę, 2 duże zmiażdżone ząbki czosnku, 2 selery pokrojone w kostkę, 2 filiżanki kabaczka pokrojonego w kostkę, 1 mały kalafior pokrojony w cząstki, 4 średnie marchewki pokrojone w kostkę, 4 średnie cukinie pokrojone w kostkę, 3 duże ziemniaki pokrojone w kostkę, 1 mała główka kapusty włoskiej — poszatkowana, 1/2 łyżeczki tymianku, 1/2 łyżeczki bazylii, 1/2 łyżeczki cząbru, 2 łyżeczki przyprawy do zup, 1 łyżeczka soli, szczypta cynamonu, szczypta gałki muszkatołowej, 2 łyżki soku z cytryny. Porcja na 5-7 osób.

Zagotuj wodę w dużym garnku. Dodaj wszystkie składniki poza sokiem z cytryny. Gotuj pod przykryciem na małym ogniu ok. 30 min., często mieszając. Na końcu dodaj sok z cytryny.

Tę zupę można przygotować w większych ilościach, bo jest doskonała po podgrzaniu.

Sałatka owocowa. Czas przygotowania 10 minut. 2 pomarańcze obrane i podzielone na cząstki, 2 filiżanki truskawek (lub malin, jeżyn), 2 duże owoce kiwi obrane i pokrojone w plasterki, mały banan obrany — pokrojony, i łyżka porzeczek. Porcja na 2 osoby.

W salaterce zmieszaj składniki i polej sosem (sokiem) owocowym.

Kurczak z czosnkiem. Czas przygotowania 25 minut. 1/2 łyżeczki zmiażdżonego czosnku, 1 łyżka soku z cytryny, 1 łyżeczka musztardy, 1/2 łyżeczki soli, pieprz do smaku, 2 łyżeczki oliwy. Porcja na 1-2 osoby.

Pierś kurczaka podziel na dwie części. Zamieszaj sos w filiżance. Polej mięso sosem. Odstaw na 2-3 godziny. Usmaż na patelni na rozgrzanym tłuszczu.

Świeży koktail warzywny. Czas przygotowania 10 minut. 8 dużych marchwi, 1 seler, 1 mały buraczek, 1 średni pomidor, 1 mała papryka czerwona lub zielona, 1 mały pęczek pietruszki lub koperku.

Odcisnąć sok w sokowirówce. Marchew i seler są podstawą. Pozostałe warzywa są dowolne i można zmieniać — uzupełniać skład soku. Sok ten można przyrządzać codziennie i pić przed obiadem i kolacją. Pij powoli i odczekaj 10 minut, zanim zaczniesz jeść pozostałe dania.

AGNIESZKA NIEMIEC

Przewodnik video

THE PRESIDIO, USA, 1988, reż. Peter Hyams, wyk. Sean Connery, Mark Harmon, Meg Ryan (95 min.). Presidio to nazwa wojskowego garnizonu w San Francisco. Szefem żandarmerii na tym terenie jest płk Alan Caldwell. Pewnego dnia podczas patrolu po mieście, zamordowana zostaje funkcjonariuszka. Śledztwo powierzone zostaje inspektorowi Austinowi. Płk Caldwell jest oburzony. Uważa, że sprawa powinna być prowadzona przez wojsko, a nie policję. Na domiar złego zna Jaya Austina. Film przyjemny w odbiorze.

FLICHT OF „BLACK ANGEL" („Czarny Anioł"), USA, 1991, reż. Jonathan Mostow, wyk. Peter Strauss, William O'Leary (90 min.). „Czarny Anioł" to pseudonim młodego asa lotnictwa, pomaga swojemu dowódcy ppłk. Ryanowi szkolić młodszych kolegów. Swoją pracę traktuje jednak zbyt poważnie. Każdy kto lata jest jego wrogiem, ćwiczenia w jego wykonaniu są niebezpiecznie bliskie prawdziwej walki. Dobrze pokazane są sceny walk powietrznych — a dzięki temu my mamy co oglądać.

„KROKODYL DUNDEE II", USA — Australia, 1988, reż. John Cornell, wyk. Paul Hogan, Linda Kozłowski (107 min.).

Krokodyl Dundee, mistrz autoreklamy, opuścił dla ukochanej rodzinną Australię i zamieszkał w Nowym Jorku. Już jednak pierwszy kadr „Krokodyla" zdradza, że Mick źle się czuje w Nowym Jorku. Zwłaszcza kiedy na jego ukochaną polują zawodowi mordercy. Mick zabiera Sue, oczywiście do Australii. Film przygodowy, lekki do oglądania.

„KELLY — czyli czworonożny detektyw", Australia, 1991 kasety 1, 2, 3, 4 — kolejne przygody sympatycznego owczarka i grupy jego przyjaciół. Wykonawcami są Max (Kelly), Charmaine Gaman, Aleksander Kemp, Tony Hawkins, Gil Tucker i inni. (107 min.)

(Z wypożyczalni „TOMEX II", ul. Słowackiego 8, czynny 10 — 20, w soboty 10 — 19.)

OPĘTANIE (Raw Nerve), USA, 1991, 90 min. Policja jest bezradna wobec tajemniczych morderstw. Jimmiego nawiedzają senne koszmary, w których jest świadkiem tych zbrodni. Dziennikarka Gloria próbuje wyjaśnić tę zagadkę. **(Z wypożyczalni Video-Box, ul. Franciszkańska 37).**

VIDEOMAN

Kącik kucharski

Masło i masy do kanapek

MASŁO ZIELONE ● Pół kostki masła, łyżka drobno pokrajanego szczypiorku, natki pietruszki albo listków rzeżuchy, odrobina soli.

Jeden z zielonych dodatków rozetrzeć w misce z odrobiną soli, a następnie utrzeć razem z tłuszczem, uformować w kostkę i pozostawić do stężenia.

MASŁO CZERWONE ● Pół kostki masła, płaska łyżeczka koncentratu pomidorowego, pół łyżeczki słodkiej papryki, sól. Wszystkie składniki dokładnie rozetrzeć, odłożyć do stężenia.

MASŁO MUSZTARDOWE ● Pół kostki masła, płaska łyżeczka musztardy, kilka kropli soku z cytryny, sól.

Utrzeć masło, dodać musztardę, sok z cytryny i sól do smaku, odstawić do stężenia.

MASA Z PASZTETU ● Mała puszka pasztetu, 1/3 kostki margaryny, 2-3 marynowane grzybki, sól, pieprz do smaku. Rozetrzeć margarynę, dodać wyjęty z puszki pasztet, razem utrzeć. Na końcu dodać drobno pokrajane marynowane grzyby, przyprawić do smaku i odstawić do stężenia.

MASA Z GOTOWANEGO MIĘSA ● 15 dag gotowanego mięsa, 5 dag masła, sól, pieprz, łyżka majonezu lub gęstej śmietany. Mięso zemleć w maszynce. Dodać sól, pieprz. Rozetrzeć w misce masło, dodać majonez, mięso i starannie wyrobić. Masę wstawić do lodówki do stężenia.

MASA Z JAJ I MAJONEZU ● 2-3 jajka, 2-3 łyżki gęstego majonezu, kawałek selera, sok z cytryny, kilka posiekanych marynowanych grzybów lub mały ogórek konserwowy.

Ugotowane na twardo jajka zetrzeć na tarce lub rozgnieść w miseczce widelcem. Seler zetrzeć na drobnej tarce, skropić sokiem z cytryny. Dodać jajka i majonez oraz posiekane grzybki lub ogórek, wymieszać, przyprawić do smaku solą.

MG

Wyścigi z czasem

Pożytki z olimpijskiej klęski

Zdolności przerobowe przemyskiej drukarni nakazują mi siadać do maszyny dziesięć dni przed ukazaniem się tego felietonu. Jest to konieczność technologiczna kładąca się cieniem na aktualności poruszanych tu spraw.

Na szczęście problem ostatecznego rozkładu naszych sportów zimowych, zaobserwowany podczas igrzysk olimpijskich w Alpach Sabaudzkich, wydaje się być kwestią ponadczasową. Dlatego pisząc o klęsce naszych łyżwiarzy, narciarzy, saneczkarzy i hokeistów, na półmetku imprezy, niewiele ryzykuję. Można bowiem w ciemno założyć, że żaden cud już się nie zdarzy. Klimowski nie tylko nie ma szans na powtórzenie fantastycznego skoku Fortuny po złoty medal w Sapporo, ale i nie jest w stanie pójść w ślady Marusarza, Przybyły, Fijasa, którzy zdobywali miejsca w dziesiątce skoczków. Hokeistów nie stać na taki wyczyn, jaki wydarzył im się cztery lata temu, kiedy zremisowali ze Szwedami. Wśród narciarek nie widać nikogo, kto mógłby bodaj pozować do roli sióstr Tlałkówien, wśród narciarzy jakim cudem może naśladować górala Łuszczaka chłopak z Supraśla — Piotrowski?... O użytkownikach reprezentacyjnych sanek szkoda mówić, ponieważ tym razem mieli nawet trudności z utrzymaniem się na płozach, jak moja siostrzenica Karolina, kiedy przychodzi jej brać zakręt w lewo podczas ślizgu Tatarską, przy klasztorze sióstr Karmelitanek.

Wyliczanka detalicznych niepowodzeń sumujących się w zerowe konto klasyfikacji zawodowej i punktowej wcale nie ma na celu wprowadzenia w stan frustracji tak zwanego szarego obywatela, w dodatku krajana, całkowicie uwolnionego od odpowiedzialności za kiepskie wyniki wycieczki sportowców do Albertville. Zamiar posiadam dokładnie odwrotny: chciałbym poprawić samopoczucie Czytelników, wysuwając dowody na poparcie mało popularnej tezy.

Każe ona zwrócić mniejszą uwagę na to, czy dajemy radę Włochom w ślizganiu się przy pomocy bobslejów, natomiast nakazuje koncentrować się mocniej na przejezdności dróg do Zakopanego i Birczy w czasie lutowej zadymki. Wygląda na to, że spokój, z jakim przyjmujemy nasze porażki w Albertville, pozwoli z całą mocą troszczyć się o instalacje grzewcze w komunikacji i gospodarce komunalnej, zaopatrzenie w żywność wsi bieszczadzkich, lepsze wykorzystanie zimowych miesięcy w produkcji przemysłowej, w budownictwie. Nie ma bowiem bardziej zwodniczego wydźwięku w naszej rywalizacji ze światem w sportach zimowych. Tradycyjne potęgi w narciarstwie, hokeju, łyżwiarstwie, to najwyżej rozwinięta cywilizacyjnie i gospodarczo Północ: Stany Zjednoczone, Kanada, Norwegia, Szwecja, Finlandia, Niemcy, Austria, Francja... Równajmy najpierw do nich na innych polach, przede wszystkim na gospodarczym, technologicznym. W sporcie, póki co, zaczekajmy, przynajmniej do czasu, gdy znowu zaczniemy produkować u siebie narty, łyżwy i krążki hokejowe. Na razie samowystarczalni jesteśmy jedynie w produkcji kijów z tatrzańskiego jesionu...

RYSZARD NIEMIEC

Promocje

W dniu 15 lutego br. w przemyskiej hali po raz ostatni w roli zawodnika wystąpił Dariusz Stec. Wychowanek trenera Bolesława Ekierta, spędził na pomostach 10 lat, reprezentując kolejno: Plon Oleszyce, pion LZS, a ostatnio przemyski „Polbut". Jego największym osiągnięciem jako zawodnika był srebrny medal na mistrzostwach Polski w podnoszeniu ciężarów, w wieku do 20 lat, w Białymstoku. Darek był nie tylko ciężarowcem, wcześniej liczył się w wojewódzkim tenisie stołowym. Sport traktował jako młodzieńczą przygodę, dodatek do życia. Skończył najpierw Technikum Rolnicze, a w roku 1991 w Studium Nauczycielskim w Rzeszowie kierunek: wychowanie fizyczne. Posiada pełne kwalifikacje do nauczania tego przedmiotu, nie może jednak znaleźć w Lubaczowie i okolicy pracy dla siebie. A szkoda, bo jako nauczyciel mógłby przekazać młodszym wszystko to, co sam przeżył w sporcie. Polecamy Darka w rozpoczynającym się w oświacie ruchu służbowym.

Z-ak

Rubryka młodych

Gawędy muzyczne

Rock w C. K.

Dziś relacja z koncertu, nadesłana przez Czytelnika.

Koncert, jakich wiele — pomyślałem, wchodząc do gmachu przemyskiego C. K. Przed kasą stoi pokaźna grupa przemyskich punków, dyskutując o czymś w chmurze papierosowego dymu. Kupuję bilet i wchodzę na salę, gdzie...

Na sali prawie komplet. Młodzi, młodzi i jeszcze raz młodzi. Cała sala w oczekiwaniu na występ „Kazandbandu" obgryza paznokcie. Słychać nerwowy szelest torebek po herbatnikach „Popularnych". Wybiła 17.00 i koncert rozpoczął się punktualnie. Na scenie pojawiają się przemyskie „gwiazdy". Scenografia iście remontowa. Tekturowe pudła, drabiny, drewniane rusztowania. „Muzycy" już od początku dają z siebie wszystko, niestety bez wymiernych efektów. Dlaczego „muzycy", a nie muzycy? „Kazandband" to zespół, o którym nie można powiedzieć, że jest formacją nowatorską, sprawną technicznie itd. Kaz i jego chłopcy to zespół, który nie jest nawet dobry. „Jak na przemyskie warunki, to są całkiem O. K." — mówi jeden z gości siedzący obok.

Mija połowa koncertu. Kaz przestaje konwulsyjnie rzucać się na scenie i zapowiada występ zaproszonego przez nich zespołu o słodko brzmiącej nazwie „Rod". Chłopcy z „Rod" zaprezentowali publiczności mieszaninę czegoś, co można określić jako przerost dobrych chęci nad umiejętnościami (wokal, perkusja). Kilka dobrych słów można rzec pod adresem gitarzysty i basisty „Rod-u", którzy prezentowali jakiś poziom. Utworem kończącym koncert był utwór Osborne'a, który wykonały razem oba zespoły. Wtedy to właśnie na scenie pojawił się tajemniczy brunet. Jak dowiedziałem się w garderobie od „Kazandbandu", ten tajemniczo wyglądający człowiek to duchowa podpora zespołu, którego przyjaciele nazywają zdrobniale „Mydełko".

Podsumowując, można powiedzieć, że sobota 8 lutego 1992 roku to dzień, który, jak wiele innych, zapisze się na stałe w annałach przemyskich wydarzeń pseudokulturalnych.

„Sołtys"

TYGODNIK REGIONALNY
ŻYCIE PRZEMYSKIE

Numer oddano do drukarni 17 II, bloki — 21 II i 24 II 1992 r.
Wydawca: Spółka z o.o. „Ziemia Przemyska", ul. Barska 15, 37-700 Przemyśl.
Redaguje zespół: Artur Wilgucki (redaktor naczelny), Renata Walat (sekretarz redakcji), Przemysław Oleksyn (redaktor techniczny), Jacek Szwic, Agnieszka Niemiec, Józef Zagulak. **Stali współpracownicy:** Ryszard Głowacki, Ryszard Niemiec, Wacław Kramarz, Wiesław Wojcieszonek, Jan Sołek. **Korespondenci:** Henryk Grymuza.
Adres redakcji: ul. Barska 15 (dawniej Waryńskiego), 37-700 Przemyśl, tel. 22-00 i 73-84 (red. nacz.).
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca artykułów nie zamówionych.
Jednocześnie zastrzegamy sobie prawo adiustacji i ewentualnego skracania nadsyłanych tekstów oraz zmiany ich tytułów.
Poglądy prezentowane w publikowanych materiałach nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji.
Ogłoszenia przyjmuje sekretariat redakcji — tel. 22-00, Wydział Finansowy Urzędu Miejskiego w Przemyślu, tel. 57-34, a także biura ogłoszeń w kraju.
Druk: Spółdzielnia Inwalidów „Praca" w Przemyślu.

SPORT W REGIONIE

Piłka ręczna

I liga kobiet

JKS — Anilana Łódź 17:36 (10:13)
Bramki dla JKS zdobyły: Siczkowa — 9, Zarzycka — 5, Maluty — 2, Kukowska — 1.

Nie można wygrywać meczy, gdy do dyspozycji ma się dwoje — troje poziomem reprezentujących klasę, w której się występuje. Jeszcze do przerwy, kiedy zawodniczki miały więcej siły, na parkiecie jarosławskiej hali trwała walka. Po przerwie łodzianki wykorzystały wszystkie słabości miejscowych i wygrały bardzo wysoko.

II liga mężczyzn

Gwardia Opole — Czuwaj 21:15 (10:6)

Sygnalizowana od dłuższego czasu słabsza forma szczypiornistów przemyskiego Czuwaju miała swoje potwierdzenie w meczu z opolską Gwardią. Zawodnicy Czuwaju nie potrafią grać, gdy wyłączy się z gry rozgrywającego Sokołowa. Gwardia nie zagrała rewelacyjnie, a jednak to porażka, która może oddalić możliwość awansu.

W tym meczu bramki zdobywali: Halicz — 5, Sura - 4, Sokołow — 3, Trzcinka — 2, Szczukin — 1.

Koszykówka

Klasa M seniorów

Polonia — Korona Kraków 108:54 (50:28).
Punkty w tym meczu zdobyli: Machała — 24, Banaś — 14, Pękalski — 15, Bondarenko — 15, Kobylański — 11, Machunik — 10, Makarewicz i Denik po 5, Oleszek — 4, Gorzelnik — 5.
Planowa wygrana gospodarzy. Mecz bez rewelacji — okresami słaby.

Klasa M juniorów

Wisła Kraków — Polonia (Juvenia) Przemyśl 66:67 (44:31)
Punkty zdobyli: Ważny — 27, Ledóchowski — 21, Dejnaka — 13, Łuczyk — 4, Maliczowski — 2.
Znicz Jarosław — Korona Kraków 61:64 (34:35)
Najwięcej punktów dla jarosławian zdobyli: Kubicki — 19, Majcher — 15, Skupiniewicz — 12.

Puchar dla Spomaszu Kańczuga

Na zakończenie okresu przygotowawczego do sezonu piłkarskiego w dniu 22.02 rozegrano w przemyskiej hali turniej szóstek.

Organizatorzy, którymi byli Motor Przemyśl, OZPN i Ośrodek Sportowy „Hala", liczyli na większy udział drużyn z naszego regionu i gości z Drohobycza. Ostatecznie startowały: Polonia i Motor Przemyśl, dwa zespoły Pogoni Lubaczów, Bizon Medyka i Spomasz Kańczuga. Właśnie ta ostatnia drużyna zdobyła puchar przewodniczącego Rady Miejskiej Przemyśla, który osobiście wręczył mecenas Andrzej Matusiewicz. Kolejne miejsca zajęły: Motor, Polonia, Pogoń I, Pogoń II, Bizon.

W klasyfikacji na najlepszego strzelca zwyciężył Jacek Krzyszkowski, a najlepszym bramkarzem został Zbigniew Kuliga (Spomasz).

Z wizytą u piłkarzy c. d.

Kolejne awanse o klasę wyżej **przemyskiego Motoru** sportowa społeczność Przemyśla uznawała za szczyt możliwości tego zespołu. A jednak drużyna po kolejnym awansie znalazła się w sezonie 91/92 w tej samej klasie co połączone siły Polonii i Polnej. Przemyski beniaminek udowodnił już wynikami, że jest zespołem, z którym muszą się liczyć najlepsi w klasie „R". Przygotowania do wiosny '92 piłkarze rozpoczęli od połowy stycznia. Trenerzy Brunon Gniatek i Leszek Wolański mają do dyspozycji całą dotychczasową kadrę. Kończą treningi w hali, trenują już na otwartym stadionie. W planach zespołu jest obóz szkoleniowy — dochodzeniowy w Przemyślu, rozegranie 5-6 sparringów. Większych zmian kadrowych nie przewiduje się. Prezesa klubu p. Wiktora Koszelnika martwi fakt, że klub pracuje bez zaplecza młodzieżowego, ale przyczyn szuka w sublokatorskim wynajmowaniu boiska szkolnego i w finansach. A może międzyszkolny zespół „Motor" z rozłożeniem subwencjonowania?

Polonia Przemyśl po połączeniu z Polną miała być drużyną, która zmiecie wszystkie zespoły klasy „R". Jeszcze raz okazało się, że w grach zespołowych nie wystarczy mieć potencjalnie dobrych zawodników, do tego trzeba mieć jeszcze zespół. Runda jesienna była fatalna. I taką świadomość mają w klubie. Kierownictwo klubu i sekcji wierzy w piłkarzy, wierzy, że zespół o przeciętnej wieku 21 lat musi przełamać złą passę. Stworzono zawodnikom w miarę dobre warunki rozwoju. Trenują pięć razy w tygodniu, od 5 stycznia br., kiedy to na wzór Cracovii i wcześniejszych tradycji klubu rozpoczęli rok od spotkania na bojsku o godz. 12.00. W dniach 27. 01 do 6. 02 wraz z zespołem juniorów przebywali na obozie szkoleniowym. Jako cel na tę rundę rozgrywek stawiają sobie zadanie — grać bez taryfy ulgowej, zdobyć jak najwyższą lokatę. Trener Ryszard Rabski i pomagający mu Julian Piechota zamierzają przygotować się do sezonu metodą startową — rozegrać jak najwięcej spotkań kontrolnych. Już grali z Czuwajem (2:2), Resovią (1:5, 2:0), Spomaszem Kańczuga (2:2), Stalą Łańcut (5:2), Stalą Sanok (2:4). A w planach jeszcze ok. 8-10 meczy. Oby starczyło chęci na mecze mistrzowskie.

Drużyna **Spomaszu Kańczuga** nie rezygnuje z walki o premię w klasie „R". Wprawdzie jest 4 pkt. straty do lidera, ale póki piłka w grze... Do sezonu wiosennego przygotowują się od początku stycznia, głównie w sali gimnastycznej. Po obozie szkoleniowym, który klub zorganizował piłkarzom na miejscu w Kańczudze, przeszli do treningów na otwartym stadionie. Rozegrali mecze kontrolne z Izolatorem (2:4 i 4:0), Polonią (2:2), Czuwajem (2:1), Zelmerem (1:2), Karpatami Krosno (2:2). Drużynę nadal trenuje Krzysztof Stefanowski i opiera skład na zawodnikach już występujących w zespole. Drużyna i cały klub funkcjonuje dzięki temu, że fabryka o tej samej nazwie nie odrzuciła piłki i nadal, pomimo że sama ma kłopoty „okresu przejściowego", wspomaga i wspiera organizacyjnie i finansowo.

Za-k

Szóstki w hali

W Jarosławiu grała tylko grupa B. Oto Wyniki: ZOZ — ZS Budowlanka 1:3, ZPC San — Hutnik 0:5, Budowlaniec — Zakłady Mięsne 5:3. Następna runda 7. 03, a finał imprezy 14 marca br.

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM 5-miesięczną „TOYOTE — COROLLE", 1,3 XL-SEDAN; magnetowid „SONY" — 4-głowicowy (na gwarancji); buty narciarskie „KOFLACH 45". **Tel. 46-257.** G-233

SPRZEDAM „POLONEZA", lub zamienię na „126p". **Drohojów 4 gm. Orły.** G-353/2/UM

SPRZEDAM „FIATA 126p" (1983). **Sierakośce PGR.** G-333

PAWILON 70 m², okratowany (gaz, woda, siła), ul. Berlinga, os. Kazanów — sprzedam, wynajmę lub podejmę współpracę. **Tel. 12-13 (wewn. 409) lub 12-14 (wewn. 197).** G-336

SPRZEDAM dom z ogrodem 9 arów. **Przemyśl, (Zasanie), tel. 36-91 po 20-tej.** G-340

DRZEWO opałowe z dostawą na miejsce. **Przemyśl, Wróblewskiego 19.** G-341

SPRZEDAM „ZASTAWĘ" (1982) i części. **Przemyśl, tel. 12-19 (wewn. 403).** G-358/UM

SPRZEDAM „ŻUKA" typ A16 oraz ciągniczek ogrodniczy „Tarra" i przyczepkę z narzędziami. **Przemyśl, tel. 128-82 od 16.00 — 22.00** G-357/UM

SPRZEDAM dom (centralne, gaz, woda) ogród 88 arów. **Dunkowiczki 4.** G-342

DOM jednorodzinny — duży z lokalem nadającym się na handel — usługi, sprzedam. **Przemyśl, tel. 51-34** G-343

SPRZEDAM działkę 34 ary, dom piętrowy, budynki gospodarcze i 1,60 ha pola. **Przemyśl (Zielonka), ul. Grochowska 50.** G-359/UM

SPRZEDAM „ŻUKA" stan dobry (1975). **Przemyśl, ul. Borelowskiego 37/9** G-361/UM

SPRZEDAM M-3 Wrocław — Krzyki. Płatne 14 tys. dolarów lub 150 mln zł. **Przemyśl, tel. 51-13 w godz.7-15** G-362/UM

SPRZEDAM „POLONEZA" (1990 — czerwiec), stan bardzo dobry. **Przemyśl, tel. 47-261 lub 76-57** Gex-411

SPRZEDAM dom murowany — nowy, z pełnym wyposażeniem o pow. użytkowej 215 m². **Przemyśl, tel. 470-35 w godz. od 19-21.** Gex-413

SPRZEDAM „FIATA 126p 650 FL" (1989). **Przemyśl, tel. 12-15 (wewn. 264) lub 36-65.** Gex-414

LOKALE

LOKALU około 30 m² (parter, telefon) poszukuję. **Przemyśl, tel. 37-82.** G-412

USŁUGI

LECZENIE AKUPUNKTURĄ. **Przemyśl, Malczewskiego 7, tel. 75-03.** G-329/4

ŻALUZJE, tapicerki drzwi. **Jarosław, Grodzka 15.** G-1055/16

DUŻY WYBÓR PROJEKTÓW typowych dla budownictwa mieszkalnego i gospodarczego. **Rejonowy Zespół Usług Projektowych, Przemyśl, Franciszka 22.** G-243/3

MATEMATYKA — korepetycje, **Przemyśl, ul. Sikorskiego 3/40, tel. 46-213.** G-325/4

ANGIELSKI — nauka, konwersacje, tłumaczenia. Pisz: koperta + znaczek, **R. Skupień, 3 Maja 8, Przemyśl.** G-410/2

VIDEOFILMOWANIE, zdjęcia natychmiastowe. **Jarosław, Kraszewskiego 15, tel. 60-16.** G-1143/10

Instalacje wodn.-kan., c. o., gaz remonty—naprawy—ustawianie wodomierzy, usługi budowlane. **Przemyśl, ul. Kordiana 10/57.**

AKTUALNE informatory „Praca na Zachodzie" wysyła **Agencja „Woj" Katowice 1, skr. 1351, znaczek 4.500.** Gex-416a

LEGALNA emigracja RFN, Australia informacje wysyła Agencja „WOJ", Katowice 1, skr. 1351, znaczek 4.500. Gex-416

INSTALOWANIE DOMOFONÓW
cena domofonu w bloku 350.000
— 370.000 zł
Przemyśl, tel. 12-14 w. 157

RÓŻNE

ZNALEZIONO psa (około 4 miesięcy) — 11 bm. potrąconego przez samochód, na ul. Dworskiego (dawna 1 Maja). Pies jest leczony. **Odbiór P. Kuśmierz, Przemyśl, Mnisza 2/4.** BO

ZGUBIONO legitymację słuchacza NKJO w Przemyślu na nazwisko Renata Robel. G-338

FABRYKA PRAS AUTOMATYCZNYCH
PLASOMAT
w Przemyślu, ul. M. Konopnickiej 25
ogłasza I i II przetarg nieograniczony **na sprzedaż:**
- **wiertarko-frezarki** - **frezarki** - **szlifierek**
- **automatu spawalniczego**
- **wózków widłowych**
- **żurawia wolnostojącego i innych urządzeń**

Przetarg odbędzie się w dniu **11.03.1992 r.** o godz. 12.00 na terenie Fabryki.
W przypadku niedojścia do I przetargu, przetarg II odbędzie się pół godziny po przetargu I.
Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej w kasie zakładu przed rozpoczęciem przetargu.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-034

PRACA

PRZYJMĘ stolarza może być rencista lub emeryt. **Przemyśl, Grochowce 35, tel. 19-35.** G-337

Zatrudnię
pielęgniarkę
do prywatnego gabinetu
Wiadomość: ul. Bema 4/1
w godz.19.00 — 20.00 G-128

Pani ELŻBIECIE ANTONIEWSKIEJ
wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci
MATKI
składają koleżanki i koledzy
z ZSZ nr 1 w Przemyślu.
G-335

Atrakcyjne wyroby z weluru
(plusz, niki)
— dresy, szlafroki, spodnie damskie i młodzieżowe, komplety dziewczęce, spodnie i bluzy oraz wyroby dziecięce
— poleca producent — **P.W.H. „*Modiks*" Sp. z o. o.**
Przemyśl, ul. Konarskiego 4 (obok Sądu), tel. 47-266
w godz. 7.30 — 15.00
G-358/UM

A-Z BINGO * BINGO * BINGO A-Z
DO WYGRANIA
! 60.000.000 ! FIAT 126p !
JUŻ OD PIĄTKU 6.03.92r.
Szczegóły codziennie w A-Z
UWAGA! Ta gra wciąga
PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE
POLMOZBYT
35-959 Rzeszów
ul. Rejtana 67

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Przemyślu
o f e r u j e
mieszkańcom Przemyśla i okolicznych gmin:
— dostawy do mieszkań gazu w butlach 11 kg
— montaż i instalację urządzeń gazowych
— sprzedaż z dostawą kuchni gazowych 3 i 4-palnikowych w konkurencyjnych cenach
— napełnianie gazem butli turystycznych
— przeglądy, naprawy i konserwację urządzeń gazu bezprzewodowego.
Gwarantujemy wysoką jakość świadczonych usług oraz odwrotne terminy realizacji.
Szczegółowe informacje — Przemyśl, ul. Słowackiego 104 tel. 54-18.
ZAPRASZAMY!
K-031

PRYWATNE LABORATORIUM ANALIZ MEDYCZNYCH

37-700 Przemyśl, ul. 3-go Maja 59
☎ 58-21

Wykonuje badania:

HORMONÓW T_3 — T_4 — TSH

- krwi
- moczu
- kału
- nasienia
- testy ciążowe

Nie wymagamy skierowań lekarskich.
Na życzenie pobieramy krew w domu pacjenta.

ZAPRASZAMY:
codziennie 8.00 — 18.00
w soboty 8.00 — 14.00

G-334

FRANCUSKIE WYPOSAŻENIE ŁAZIENEK

FIRMY: ***DECOTEC***

Rynek 3, tel. 33-89 (obok parkingu)

G-244

Lekarz stomatolog

Marek Dorożyński

przyjmuje:
poniedziałek, wtorek, środa
w godz. 16.30 — 19.00

Przemyśl, ul. Gen. Maczka 11
☎ 46-278

G-62/UM/4

PH „MORS"

Uwaga!!! Okaziciel niniejszego kuponu otrzymuje 50.000 zł bonifikaty przy zakupie sprzętu do końca lutego br.

Jarosław, ul. Sobieskiego 3, tel. 26-70, tlx 0633175
Przemyśl, ul. Mnisza 3, tel. 47-705
Przeworsk, Rynek 13
Łańcut, Rynek 24, tel. 42-06

UWAGA:
01.03.1992 r. otwarcie sklepu w Rzeszowie, ul. Piłsudskiego 8-10, tel. 328-46.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna

1. Zamrażarki „MORS" — ZAMEX ŻAGAŃ — w lutym sprzedaż detaliczna w cenach hurtowych
   - Zamrażarki duńskie
   - Lodówki-wszystkie typy — krajowe i importowane
   - Pralki automat. polskie „Luna", „Diana" i „Wiatka"
   - Pralki, wirówki, pralkowirówki, junkersy itp.

Uwaga, bezpłatny transport do domu klienta!
Gwarantujemy najniższe ceny w Polsce południowo-wschodniej.
Przy zakupie minimum 2 szt. jednorazowo — możliwość negocjacji cen!
Przy zakupie minimum 4 szt. sprzedaż w cenach hurtowych!

Przy sklepach istnieje autoryzowany serwis wszystkich polskich producentów sprzętu oraz importerów.

G-318/2

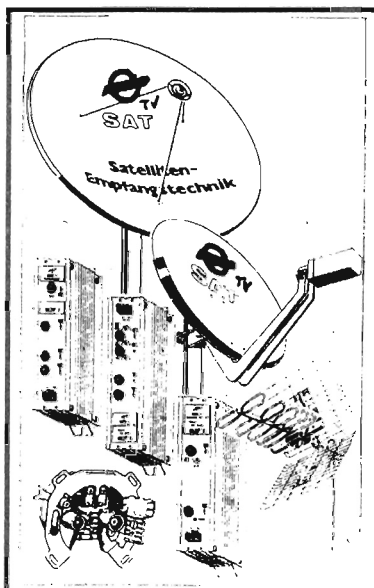

FIRMA *TRADE SERVICE*

bezpośredni importer zestawów TV SAT

OFERUJE

Państwu po najniższych cenach na terenie południowo-wschodniej Polski zestawy TV SAT uznanych firm światowych m.in.:

PACE, UNI SAT, BRAIN, UNI DEN, CX, ECHOSTAR

Proponujemy atrakcyjną formę sprzedaży ratalnej rozłożonej na okres do 12 miesięcy.

W swojej ofercie proponujemy również sprzedaż hurtową systemów indywidualnych i zbiorowych.

Zapewniamy fachowy montaż, serwis gwarancyjny i pogwarancyjny.

W miesiącu marcu oferujemy Państwu 10% bonifikatę.

Biuro Handlowe, 37-700 Przemyśl, ul. Borelowskiego 1 pok. 300, tel. 20-17.

G-338

P-wo Handlowe *„MODIPOL"*

Sprzedaż Hurtowa Napojów

ul. Zielińskiego (Baza WPHW magazyn za sklepem meblowym)
37-700 Przemyśl tel. 47-442, 73-02

Proponujemy **atrakcyjne PIWA** z najlepszych browarów w najniższych cenach:

1. ŻYWIEC FULL	0,5	7.800,—
2. JASNE PEŁNE	0,5	5.380,—
3. PIWO ZAGŁOBA	0,5	6.400,—
4. OKOCIMSKIE	0,5	6.240,—
5. PIWO KRISTAL	0,5	5.860,—
6. KSIĄŻĘCE	0,5	5.860,—
7. PIWO GRONIE	0,5	5.670,—
8. Pepsi-Cola	0,25	1.700,—

Ceny obowiązują przy odbiorze min. 200 butelek.

Uwaga! PEPSI-COLA 0,25 l — przy zakupie hurtowym tj. powyżej 2400 butelek w cenie 1.600 zł.
Ponadto: **Napoje 1,5 l oraz piwo i napoje puszkowe.**

K-26/5

Eskulap

Lekarskie wizyty domowe
(Badanie EKG)
Opieka pielęgniarska
Rehabilitacyjna

Przemyśl, ☎ 22-32

G-198/4

Stolarzy meblowych

zatrudni

Usługowy Zakład Stolarski
Przemyśl, ul. Ostrowiecka 19
wiek od 20-30 lat

G-411

Ogłaszaj się w *Życiu Przemyskim*

Informacje:
22-00

Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji
w Przemyślu, ul. Rokitniańska 4

ogłasza

przetarg nieograniczony na sprzedaż:

- Samochód „ŻUK" A-17, nr rej. PRB 154D — cena wywoławcza — 13.000.000
- Samochód „ŻUK" A-17, nr rej. PRB 890H — cena wywoławcza — 16.000.000
- Samochód „STAR" 3W200, nr rej. PRB 737D — cena wywoławcza — 20.000.000
- Koparka P 501 „Progresul" — cena wywoławcza — 50.000.000
- Wózek widłowy „RAK" 3A — cena wywoławcza — 15.000.000
- Tokarnia TUE — 1957 r. — cena wywolawcza — 5.000.000

Przetarg odbędzie się w dniu 3 marca o godz. 10 w siedzibie Przedsiębiorstwa, ul. Rokitniańska 4.

Sprzęt oglądać można w dni robocze w godz. 10 — 14 w bazie transportu przy ul. Piaskowej (oczyszczalnia ścieków).

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej do godz. 9.30 w dniu przetargu.

W razie niedojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 11.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-23/2

HURTOWNIA *„ADAM"*

Jarosław, ul. Widna Góra 99a na trasie Jarosław - Pruchnik

OFERUJE

- Płytki ścienne i podłogowe
- Wykładziny podłogowe
- Farby, emulsje, lakiery
- Przybory malarskie, rozpuszczalniki, pokosty, kleje
- Sprzedaż hurtowa, detaliczna i na cele inwestycyjne

ZAPRASZAMY
od poniedziałku do piątku w godz. od 7.00 — 15.00, w soboty od 7.00 — 13.00.

G-201/4

Uwaga hurtownie!

Bezpośredni importer — firma ITC oferuje obrusy winylowe z Tajwanu.
Przykładowe ceny przy ilości 1000 sztuk:
135 cm x 135 cm — 17.600 zł
135 cm x 180 cm — 21.200 zł
150 cm x 230 cm — 28.500 zł
Tapety z USA — już od 30.000 zł za rolkę
Klej do tapet (225 g) — 32.000 zł (przy 1000 sztuk)
Papier do faxów — 28.000 zł (przy 1000 sztuk)
Przy większych zamówieniach — duża ZNIŻKA!

Warszawa, Wita Stwosza 4A,
tel/fax: 433438

K-23/2

Gabinety okulistyczno-optyczne *polecają:*

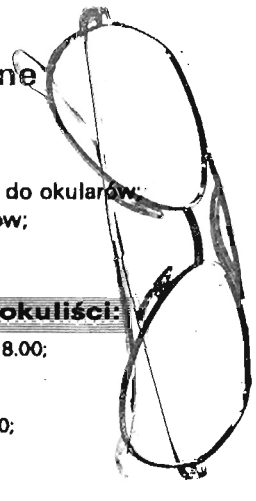

- badanie wzroku z komputerowym dobieraniem szkieł do okularów;
- specjalistyczne badania dla kierowców;
- szeroki wybór szkieł i opraw;
- realizacja recept okularowych.

Przyjmują lekarze okuliści:

— poniedziałek: 13.00 — 14.30 i 16.00 — 18.00;
— wtorek: 14.30 — 16.00;
— środa: 13.00 — 14.30 i 16.00 — 18.00;
— czwartek: 13.00 — 14.30 i 16.00 — 18.00;
— piątek: 14.30 — 16.00;
— sobota: 9.00 — 11.00.

ZAPRASZAMY CODZIENNIE od 9.00 do 18.00 w sobotę od 9.00 do 13.00

Jarosław, ul. Grunwaldzka 6;
Przemyśl, ul. Mickiewicza 25, ☎ 47-610.

G-0063/UM/5

UWAGA! z dniem 1992.02.15

w sklepie Ośrodka Transportu Leśnego
Przemyśl, ul. 29 Listopada 12, (26-08 wewn. 213
uruchomiono stoisko *firmy „HUSQVARNA"*

oferując:

- pilarki elektryczne, ■ pilarki spalinowe, ■ układ tnący „Oregon";
- nożyce elektryczne i spalinowe do żywopłotów;
- kosiarki ogrodowe, elektryczne i spalinowe;

oraz na zamówienia:

- młoty spalinowe firmy „Berema";
- młoty udarowe, ■ młoty udarowe — obrotowe.

Zapewniamy gwarancję i serwis
Zapraszamy w godz. 7.00 — 15.00, w dni robocze

G-60/UM/4

EL-JOT poleca

GLAZURĘ, TERAKOTĘ
(polską, włoską, czeską)
oraz

- CERESIT (henkel) — najtańszy w województwie
- FUGI LIP (9 kolorów)
- KLEJ LATEX
- Magnetyczne drzwiczki podwannowe
- SYLIKONY
- Szpachla wykończ. (USA, LIP)
- Taśmy na pęknięcia sufitowe oraz do dywanów
- Obicia kasetonowe na drzwi

UWAGA! Płytki na cele inwestycyjne (bez podatku obrotowego)

ZAPRASZAMY w godz. 8—18
SOBOTY 8—13

Przemyśl, ul. Mokra (boczna Opalińskiego), ul. Franciszkańska 18 (w bramie naprzeciw rest. POLONIA)

G-090/5